


# STANISŁAW WYSPIAŃSKI

## ODNOWICIEL PIĘKNA KSIĄŻKI POLSKIEJ

Napisał Stanisław Piotr Koczorowski

Twórcą pięknej książki polskiej dwudziestego wieku jest Stanisław Wyspiański; on jest ojcem duchowym wszystkiego, co w tej dziedzinie zdziałano w Polsce od lat czterdziestu, od chwili, gdy — w październiku 1898 roku — on objął kierownictwo artystyczne krakowskiego tygodnika „Życie".

Przypomnijmy w krótkich słowach życiorys wielkiego twórcy, który w tylu dziedzinach dobrze zasłużył się wobec polskiej sztuki. Stanisław Wyspiański urodził się 15 stycznia 1869 roku w Krakowie, jako syn rzeźbiarza — niewielkiego zresztą talentu. W dzieciństwie oglądał rzeźby z gliny i drzewa w pracowni swego ojca i wpatrywał się w dostojny i posępny zarys Wawelu, położonego w pobliżu. Atmosfera Krakowa, tego mauzoleum zamarłej wielkości i tej skarbnicy sztuki narodowej, jego starodawne budynki, jego skupione milczenie, sprzyjały ma-

rzeniom chorowitego i małomównego młodziana, najpierw jako ucznia gimnazjum, następnie zaś jako słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego i krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Mając lat 19, napisał pierwsze swoje próby poetyckie; były to utwory historyczne — poemat i dramat. Dzieła Jana Matejki, najznakomitszego wówczas (a i dziś) malarza polskiego, którego był uczniem, silnie działały na wyobraźnię młodego artysty, nie wywarły jednak wyraźnego wpływu zewnętrznego na jego późniejszą twórczość malarską; może raczej zaważyły na kierunku, jaki Wyspiański nadał swej twórczości dramatycznej, nawskroś przesyconej intensywnym marzeniem o polskiej przeszłości historycznej i snami o przyszłej wielkości Polski. Jako uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, studiuje Wyspiański zabytki, przede wszystkim kościoły Krakowa, zgłębia sztukę i kulturę starożytną. Od lat niemal pacholęcych jest poetą i malarzem, artystą dekoratorem i historykiem sztuki zarazem; te dwa narzędzia — pióro i ołówek, słowo i laska pastelu — będą towarzyszyć sobie, będą się mieszać i łączyć ze sobą aż do kresu krótkiego życia artysty.

W roku 1890 Wyspiański zwiedza północne Włochy, Francję i Niemcy; od 1891 do 1894 roku przebywa w Paryżu, gdzie poświęca się badaniu skarbów, zgromadzonych w Muzeum Luwru, szczególnie zaś sztuki starożytnej; robi wycieczki do Chartres, do Reims i gdzieindziej, aby podziwiać i studiować katedry gotyckie Francji, aby się ich *uczyć;* w Paryżu także — rzecz wzruszająca i osobliwa — zaczyna swą właściwą działalność poetycką, jak przed wiekami Jan Kochanowski swoją twórczość polską; pierwsze próby dramatyczne Wyspiańskiego stanowią jakby libretta operowe: nienasycony duch twórcy, władającego pędzlem i piórem, barwą i słowem, głodny był trzeciego jeszcze władania — królestwa tonów, dziedziny melodii; dlatego to utwory dramatyczne poety tak nasycone są muzyką (np. „Wesele”) i tak o nią wołają do wielkiego kompozytora, który może i dziś się jeszcze nie narodził; Wyspiańskiemu brak było — Wagnera. W Paryżu obcuje nasz artysta z malarzami i pisarzami, jak Alfons Mucha, Paul Gauguin, Camille Mauclair, i inni, należącymi do ówczesnej awangardy artystycznej we Francji; spotykał się może i z Eugeniuszem Grasset, o którym będzie mowa poniżej. Lata paryskie wzbogaciły Wyspiańskiego na resztę żywota, ale w niczym nie zubożyły skarbnicy jego własnej duszy.

Wróciwszy do Krakowa, którego już nie opuścił więcej, Wyspiański do końca walczył o wielkość sztuki polskiej, pracował nad sztuką własną, malował portrety, krajobrazy, projektował witraże i polichromie kościelne; jednocześnie zaś pisał i wystawiał swe dzieła dramatyczne, do których sam komponował kostiumy i dekoracje. Po długiej i ciężkiej chorobie umarł przedwcześnie, 28 listopada 1907 roku, i pogrzebiony jest na Skałce.

We wszystkich dziedzinach wielostronnej działalności swojej Wyspiański był oryginalny, na wszystkich położył własne piętno twórcze; był to urodzony reformator, odnowiciel wszystkiego, czego tknął jego umysł, czemu nadała kształt jego dusza. Podobnie stało się i z książką. Krótkotrwała, bo niespełna dziesięć lat licząca działalność Wyspiańskiego w dziedzinie estetyki książki była rewolucją,

która wkrótce wywołała odrodzenie piękna książki w Polsce.

24 września 1897 roku ukazuje się w Krakowie pierwszy numer „Życia, tygodnika ilustrowanego, literacko - artystycznego, społecznego i naukowego", nakładem i pod redakcją Ludwika Szczepańskiego. „Życie" było kolebką nowej sztuki polskiej, stało się organem „Młodej Polski" i skupiało przy sobie wszystkich artystów, którzy stworzyli przedwojenną literaturę i plastykę polską dwudziestego wieku. Już na pierwszej stronicy tego zeszytu, w środkowej szpalcie, pod wierszem Konopnickiej, widzimy tam winietę Wyspiańskiego, przedstawiającą kwiat polny w otoczeniu trzech liści; na stronicach 6 i 7 zewnętrzne szpalty kolumn wypełnione są dwoma rysunkami artysty, „Fontanna" i „Płomień" — o wyraźnie dekoracyjnym charakterze; wreszcie, na str. 8 mamy rysunek Wyspiańskiego, przedstawiający szczyty Wawelu; ponad to, na okładce po obu stronach tytułu pisma umieszczono dwie winiety artysty, z lewej — lilie, z prawej — oset kwitnący, a jej ostatnią stronicę zdobi jeszcze jedna, fantazyjna winieta Wyspiańskiego; jedynie rysunek tytułowy na pierwszej stronicy tekstu, bardzo słaby, jest innej ręki. Tak więc, cały pierwszy numer pisma wypełniony jest winietami Wyspiańskiego, które odtąd spotykać będziemy w każdym niemal numerze „Życia".

Działo się to w latach głębokiego zastoju w literaturze i sztuce, który wówczas ogarniał całą Europę; sytuacja u nas była tym cięższa, że wobec trosk politycznych i gospodarczych, wśród których żyła Polska, poćwiartowana od wieku między trzech sąsiadów, zagadnienia estetyczne zeszły na plan ostatni, jeśli nie całkiem istnieć przestały. Oczywiście, dbałość o wygląd zewnętrzny, o piękno książki, były to sprawy, nad którymi nikt się nigdzie nie zastanawiał, a tym bardziej w Polsce. Jednakże w chwili, gdy w Krakowie zaczyna wychodzić „Życie" i budzi się ruch literacki „Młodej Polski", na Zachodzie, obok literatury i plastyki, powstaje także nowa grafika książkowa: wieloletnia działalność Williama Morrisa, nawołującego do odrodzenia sztuki, do przesycenia pięknem wszystkich dziedzin życia, szczególniej zaś prace Waltera Crane'a wywołały głęboki przewrót w sztuce drukarskiej. Ogłoszone w roku 1896 dzieło Crane'a „Of the decorative illustration of books old and new" (O zdobniczej ilustracji książek dawnych i nowych), w którym autor zebrał w reprodukcjach najpiękniejsze wzory zdobnictwa książkowego XV i XVI wieku, oraz prerafaelitów angielskich, zaznajomiło szerszą publiczność z arcydziełami drukarzy dawnych oraz ze zdobyczami artystów angielskich, jak Kate Greenway, William Morris, D. G. Rossetti, Walter Crane, Aubrey Beardsley, William Bradley, w dziedzinie odrodzenia książki. Pod oczywistym wpływem działalności Morrisa i Crane'a największy bibliofil-wydawca francuski, Edward Pelletan, ogłasza w roku 1896 swe manifesty pod tytułem: „Le livre" oraz „Lettre (i „Deuxième lettre") aux bibliophiles", w których traktuje o zasadach piękna w książce, jej ozdobie, tekście i czcionce; zasady te wciela w życie, ogłaszając w niezrównanych wydaniach nieskazitelne teksty arcydzieł literatury.

O kilka lat wcześniej niż Edward Pelletan

zaczął działać w Paryżu artysta-grafik Eugeniusz Grasset, który — przeniósłszy idee Morrisa i Crane'a na grunt francuski — rozwinął olbrzymią i wielostronną działalność zdobniczą: ilustracje do książek, okładki, czcionki i ozdoby drukarskie, afisze, witraże, meble, przedmioty domowego użytku, — na wszystkich przedmiotach otaczających człowieka położył Grasset piętno sztuki, we wszystkie usiłował tchnąć piękno. Głównym



motywem zdobniczym Grasseta w jego pracach graficznych jest roślina — i tu spotyka się z nim Wyspiański: jak wiemy, artysta polski przebywał w Paryżu od 1891 do 1894 roku, gdy działalność Grasseta dochodziła do szczytu; pierwsza jego wystawa zbiorowa odbyła się w maju 1894 roku i zjednała mu wielką sławę; czasopismo „La Plume", będące organem młodej sztuki francuskiej, poświęciło wówczas twórczości Grasseta numer specjalny (Nr 122 z 15 maja 1894); nie ulega wątpliwości, że Wyspiański, obdarzony równie wielostronnymi skłonnościami zdobniczymi, widział tę wystawę, czytał, a może nawet posiadał obficie ilustrowany numer specjalny „La Plume". Grasset bardzo wyraźnie, niemal niewolniczo ulega wpływom Crane'a, a szczególnie Morrisa; tego o Wyspiańskim, w stosunku do Grasseta, powiedzieć nie można: w odtworzonych tu trzech winietach Grasseta widać, oczywiście, podobieństwo do winiet Wyspiańskiego, ale jest to podobieństwo *tematowe*. Najbardziej prawdopodobne jest, że Wyspiański, zapoznawszy się z pracami Grasseta, poszedł w tym samym, co i on kierunku, ale drogami własnymi.





Wędrując po okolicach Krakowa, Wyspiański oglądał, rysował i stylizował polskie kwiaty przydrożne, a z tych samorodnych, własnych stylizacji zrodziły się winiety, rozsypane po łamach „Życia" na przestrzeni dwóch lat z okładem. Ale była to w początkach tylko luźna współpraca, polegająca na dostarczaniu ozdobników; jedynym wypadkiem, gdy Wyspiański wpływał wówczas bezpośrednio na układ stronicy tekstu, był druk w Nrze 7 jego artykułu o restauracji kościoła „Św. Krzyża" w Krakowie, z własnymi ilustracjami autora, który tu reprodukujemy na osobnej karcie. Dopiero w rok z górą po powstaniu „Życia", gdy jego redakcję naczelną objął Stanisław Przybyszewski, wódz i teoretyk „Młodej Polski", świeżo z Niemiec przybyły do Krakowa, zwrócił on uwagę na Wyspiańskiego, odgadł w nim niejako drzemiące wartości artystyczne i powołał go, z Nrem 40—41 „Życia" z d. 29 października 1898, na

# ŻYCIE

TYGODNIK
ILL. LIT. ART. NAUK. I SPOŁECZNY.

## SW KRZYZ

I

[illegible]



[illegible]





[illegible]



[illegible]

II

### FAŁSZYWY REVERANS

[illegible]





[illegible]

Nr. okazowy Kraków, dnia 26 lutego 1898 Lwów Rok II.




OD REDAKCYI

## W sprawie konkursu na nowelę.

Nowelistyczny konkurs *Życia* poruszył liczne [illegible] zapewne redakcyi bogaty plon. Z nadesłanych na konkurs 90 nowel jury wybrało cztery najlepsze i zamieszcza je [illegible] w niniejszym zeszycie. Tytuły i godła [illegible]:

**Pan** (bez godła)
**Kaprys** (godło: „[illegible]")
**Krew** (godło: „[illegible]")
**Z obłąkań** (godło: „Impromtu")

[illegible] postanowiła jednak celem zainteresowania inteligentnego ogółu sprawami literatury nie udzielać sama nagrody, lecz zdaje się na [illegible] szanownych Czytelników.

**Prosimy naszych łaskawych czytelników (nie tylko abonentów, lecz wszystkich), aby sami rozstrzygnęli konkurs i orzekli, która z umieszczonych nowel zasługuje na pierwszą nagrodę.**

**Odpowiedź na to pytanie uprzejmie prosimy nadesłać pod adresem redakcyi „Życia" najpóźniej do następnej soboty, kartką korespondencyjną (nie anonimową lecz podpisaną).**

**Głosy będą obliczone, i w następnym numerze podamy nazwiska autorów; ten, którego nowela uzyska największą liczbę głosów, otrzyma pierwszą nagrodę.**

Z pozostałych nowel zakwalifikowano do druku w pierwszym rzędzie nowelki i szkice: «Nazajutrz», «W szkodzie», «Stróż Wojciech», «Nawrócenie» i «Niespodzianka». Na dalszym planie stoją ewentualnie jeszcze 24 wcale poprawne nowele, których tytuły wymieniamy w referacie wraz z krótkiemi uwagami.

*Redakcya „Życia".*

## SZTUKA NARODOWA.

[illegible]

---

NVMER OKAZOWY ≡ DNIA 3-EGO GRUDNIA 1898-EGO ROKV. ≡ ROK II.

# ŻYCIE

TYGODNIK ILLVSTROWANY LITERACKO-ARTYSTYCZNY SPOŁECZNY I NAVKOWY

SKŁAD REDAKCYI: LITERATVRA: STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI. SZTVKA STANISŁAW WYSPIAŃSKI. DZIAŁ NAVK.-SPOŁECZNY. DR. ZOFIA DASZYŃSKA.




«ŻYCIE» WYCHODZI W KRAKOWIE W KAŻDĄ SOBOTĘ. ABONAMENT KWARTALNY Z PRZESYŁKĄ ZŁR. 2·50, ROCZNY ZŁR. 10·00. PRZEDPŁATĘ PRZYJMVJE ADMINISTRACYA «ŻYCIA» VL. KARMELICKA 11 (OTWARTA CODZIENNIE OD 10–1 RANA, W NIEDZIELĘ OD 11–12), KSIĘGARNIE I BIVRA DZIENNIKÓW W GALICYI. W NIEMCZECH VRZĘDY POCZTOWE. W WIEDNIV SKŁAD GŁ. W KSIĘGARNI FR. BONDEGO. CENA POJEDYNCZEGO NVMERV 30 CENTÓW. INSERATY JEDNORAZOWE WIERSZ 10 CENTÓW.


SĄ W CIENIACH CYPRYSÓW SAMOTNE CMENTARZE
GDZIE NOCĄ ANIOŁY ZLATVJĄ,
NAD GROBY VMARŁYCH SCHYLAJĄ SWE TWARZE.
I SKARGI ICH ECHO I SNÓW ICH MIRAŻE.
I GROBÓW SAMOTNY BÓL CZVJĄ.

SĄ W KASKAD WICHVRZE DYSZĄCE OGRODY,
GDZIE NIMFY ROZKOSZY SIĘ PŁONIĄ,
Z SREBRZYSTĄ VLEWĄ W GŁĄB LECĄ W ZAWODY,
I MDLEJĄC Z OBŁOKIEM ZLEWAJĄ SIĘ WODY
— I Z ŚWIATŁEM I Z CISZĄ … I Z WONIĄ

SĄ ŁĄKI MISTYCZNE NA ŚWIATÓW KRAWĘDZI,
GDZIE WIECZNOŚĆ FALAMI VDERZA,
GDZIE HVFIEC DVSZ JASNYCH W SŁONECZNĄ DAL PĘDZI,
GDZIE Z ZŁOTYCH SIĘ LVTNI ŚPIEW ZRYWA ŁABĘDZI
BY W LVDZIE OBVDZIĆ RYCERZA

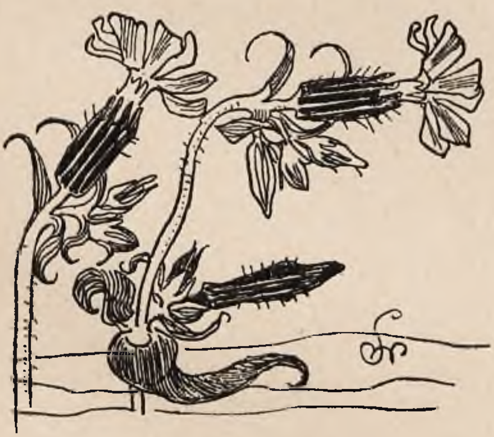


EDWARD LESZCZYŃSKI

kierownika artystycznego pisma, którym dotychczas był Leon Wyczółkowski.

Zadanie Wyspiańskiego było nad wyraz trudne: zeszyt in-folio, drukowany w trzy szpalty byle jaką czcionką na marnym papierze — oto narzędzie, którym miał operować. Jednak już pierwszy numer (40—41) opracowany przez Wyspiańskiego różni się całkowicie od poprzednich: kolumna została złożona w dwie szpalty, tekst ma więcej powietrza, margines jest większy, winietę umieszczono harmonijnie i ze smakiem. A przecież była to pierwsza, nieśmiała próba, gdzie Wyspiański nie zerwał jeszcze z nużącą symetrią, gdzie do druku wierszy nie użył jeszcze wersalików, gdzie mniej swobodnie i szczodrze operował winietą. Ażeby unaocznić przewrót dokonany przez Wyspiańskiego, pokazać przepaść, jaką artysta wykopał między poprzednią, brzydką książką a własną, piękną, reprodukujemy tu, obok siebie, oczywiście w zmniejszeniu, pierwszą stronicę Nru 9 „Życia" z 26 lutego 1898 i Nru 46 z 3 grudnia tegoż roku. Układ kolumny druku, jego dekoracja, nastręczały Wyspiańskiemu mnóstwo trudności i zagadnień, które przezwyciężał i rozwiązywał z nieomylną intuicją artysty książki, architekta kolumny; wykazuje on tu całkowitą samodzielność i oryginalność. Reprodukcje kilku innych kolumn tytułowych oraz kolumn tekstu w układzie Wyspiańskiego pozwalają nam podziwiać inwencję i smak artysty: operuje on coraz to innymi powierzchniami czerni i bieli, które przegrupowuje w obrębie kolumny tak, ażeby wywołać uczucie harmonii i piękna; winieta

WARSZAWIANKA
PIEŚŃ Z ROKU 1831



NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
WYDANIE SZÓSTE

OSOBY:

MARYA
ANNA
CHŁOPICKI
MŁODY OFICER
STARY-WIARUS

CHÓR

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU 1831
25-EGO LUTEGO. W DNIU TRZECIM
BITWY POD GROCHOWEM.

NVMER 43. DNIA 12-EGO LISTOPADA 1898-EGO ROKV. ROK II

TREŚĆ NRV 43-EGO



# ŻYCIE

TYGODNIK ILLVSTROWANY
LITERACKO-ARTYSTYCZNY
SPOŁECZNY I NAVKOWY

SKŁAD REDAKCYI:
LITERATVRA: STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI — SZTVKA: STANISŁAW WYSPIAŃSKI — DZIAŁ NAVK.-SPOŁECZNY: DR. ZOFIA DASZYŃSKA

ILVSTRACYE NRV 43-EGO



»ŻYCIE« WYCHODZI W KRAKOWIE W KAŻDĄ SOBOTĘ
ABONAMENT KWARTALNY Z PRZESYŁKĄ ZŁR. 2·60, ROCZNY ZŁR. 10·40
PRZEDPŁATĘ PRZYJMVJE ADMINISTRACYA »ŻYCIA« VL. KARMELICKA 22 (OTWARTA CODZIENNIE OD 10—1 Z RANA, W NIEDZIELĘ OD 11—12)
KSIĘGARNIE I BIVRA DZIENNIKÓW W GALICYI
W NIEMCZECH VRZĘDY POCZTOWE, W WIEDNIV SKŁAD GŁ. W KSIĘGARNI FR. BONDEGO
CENA POJEDYNCZEGO NVMERV 25 CENTÓW
INSERATY JEDNORAZOWE WIERSZ 10 CENTÓW

## O PRZYJDŹ!

O PRZYJDŹ, JESIENIĄ —
WDZIEJ SZATĘ LEKKĄ, BIAŁĄ, ZWIEWNĄ,
PAJĘCZĄ,
RZUĆ NA HEBANOWE TWOJE WŁOSY
PERŁY ROSY,
LŚNIĄCE ZIMNYCH BARW
TĘCZĄ.

O PRZYJDŹ, JESIENIĄ —
OWIANA SKARGĄ TĘSKNĄ, RZEWNĄ
ŻÓRAWI,
W DAL PŁYNĄCYCH SZARĄ NIEBIOS TONIĄ
TCHNĄCĄ WONIĄ
KWIATÓW, KTÓRE MRÓZ
KRWAWI.

O PRZYJDŹ, JESIENIĄ —
W CHWILĘ ZMIERZCHU SENNĄ, NIEPEWNĄ —
I DŁONIE
TWE PRZEJRZYSTE, MIĘKKIE, WONIEJĄCE
NA CIERPIĄCE
POŁÓŻ MI SKRONIE —
O ŚMIERCI.



STANISŁAW BRZOZOWSKI.

NVMER OKAZOWY. DNIA 17-EGO GRUDNIA 1898-EGO ROKV. ROK II

TREŚĆ NRV 49-EGO



ILVSTRACYE NRV 49-EGO



# ŻYCIE

TYGODNIK ILLVSTROWANY
LITERACKO-ARTYSTYCZNY

SKŁAD REDAKCYI:
LITERATVRA: STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI — SZTVKA: STANISŁAW WYSPIAŃSKI

»ŻYCIE« WYCHODZI W KRAKOWIE W KAŻDĄ SOBOTĘ
ABONAMENT KWARTALNY Z PRZESYŁKĄ ZŁR. 2·60, ROCZNY ZŁR. 10·40
PRZEDPŁATĘ PRZYJMVJE ADMINISTRACYA »ŻYCIA« VL. KARMELICKA 22 (OTWARTA CODZIENNIE OD 10—1 Z RANA, W NIEDZIELĘ OD 11—12)
KSIĘGARNIE I BIVRA DZIENNIKÓW W GALICYI
W NIEMCZECH VRZĘDY POCZTOWE, W WIEDNIV SKŁAD GŁ. W KSIĘGARNI FR. BONDEGO
CENA POJEDYNCZEGO NVMERV 25 CENTÓW
INSERATY JEDNORAZOWE WIERSZ 10 CENTÓW

## WIDZIAŁEM CIEBIE...

WIDZIAŁEM CIEBIE, GDYŚ SZEDŁ W ZAWIERVSZE
PO MOJĄ DVSZĘ,
WIDZIAŁEM CIEBIE
W BVRZY I W GNIEWIE,
W BŁYSKACH NA NIEBIE,
W PIORVNÓW SIEWIE —
WIDZIAŁEM CIEBIE!

I DARMO MÓZG MÓJ W BEZBRZEŻNEJ SWEJ PYSZE
W TWYCH NOCY CISZĘ,
I W TWOJE BVRZE
RZVCA SWE WRZASKI,
JA OCZY MRVŻĘ
W STRVGACH TWEJ ŁASKI
I TOBIE SŁVŻĘ.

A KRWAWĄ PRACĄ JEST MOJA TA SŁVŻBA
I WIECZNA TVŻBA
ZA SŁOŃC PROMIENIEM,
BO IŚĆ MI TRZEBA
GRVDĄ I CIENIEM,
DOBYWAĆ NIEBA
KRWIĄ A CIERPIENIEM!

LECZ WIEM, ŻE IDĘ PROROKÓW TWYCH DROGĄ,
PVSTYNIĄ SROGĄ,
BOM JA Z LWÓW JVDY
IDĘ NA PVSZCZĘ,
OMYWAĆ BRVDY,
PRZERAŻAĆ TŁVSZCZĘ
I DZIAŁAĆ CVDY!

WIATR TWÓJ MIĘ PORWAŁ, OGNIOWY HVRAGAN!
TYM WICHREM SMAGAN
IDĘ W BEZDROŻA
OTCHŁANI DVCHA,
A MOC TWA BOŻA
NADEMNĄ BVCHA
I LŚNI JAK ZORZA!

W ŚWIĘTYM TWOJEGO NATCHNIENIA OBŁĘDZIE
ZAWSZE I WSZĘDZIE,
W WIECZORNEJ ZORZY,
W BVRZY, CO W GROMY
STROJNA SIĘ SROŻY,
TYŚ MI WIDOMY,
O DVCHU BOŻY!



JERZY ŻVŁAWSKI.

## WARSZAWIANKA. :PIEŚŃ Z ROKV 1831:

25 Luty. Dzień bitwy grochowskiej.

Na przedmieściu w dworku na parterze Salon obszerny. Styl cesarstwa; Sala jasna biała; ściany dzielone pilastrami wysokimi, czasem szczegół jaki załocony. W głębi dwa szerokie okna, ledwo pilastrami rozdzielone, tak bliskie siebie, — zajmują całą prawie ścianę. Z prawej i lewej drzwi wysokie; nad drzwiami zczerniałe obrazy: portrety w strojach z roku 1810. Między oknami na wysokim postumencie popiersie Cesarza Napoleona, jako Augusta Imperatora, z opaską liści laurowych: popiersie marmurowe białe; — posadzka ciemna, niemal czarna. Stary garnitur mebli białych pierwszego cesarstwa; na oparciach krzeseł lutnie toczone w przezroczach. Na środek sali wysunięty klawikord. Od stropu zwisa kinkiet brązowy.

Z poza białych tiulowych firanek, w oknach widać gościniec tuż popod oknami, w dali ogrody i miasto w śniegu i śnieg jak pruszy, —
poranek; blisko siódma —
nieustanne dalekie huki strzałów armatnich, przyciszone ledwo słyszalne, trwające przez cały czas sceny. Osób dużo: generałów, oficerów, obywateli w strojach z r. 1830; grupami chodzą i rozmawiają ożywienie półgłosem; wojskowych miny wyzywające; są starsi wysłużeni pod Napoleonem, są młodsi wolontaryusze.
Na przodzie z lewej stoi Chłopicki w ubraniu cywilnem, ciemnem, w zarzuconym i udrapowanym bardzo szerokim płaszczu siwym; ręce założone na piersiach, głowa zadarta do góry; w całej staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energię, siłę, moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden zamyślony, zniecierpliwiony myślami...
na Sali znajdują się: generał Jan Skrzynecki, generał Ludwik Michał hrabia Pac, generał Jan Nepomucen Umiński, Piotr Wysocki Barzykowski, Kazimierz Małachowski, Rybiński, dwaj Niemojowscy, dwaj Mycielscy, Ledochowscy Wołowski, Błendowski, Borzewski, Zawisza, Plichta



w chwili odsłonięcia słychać ogólne »brawo«, za dopiero co przegraną nutę piosenki
MARYA i ANNA, dorosłe panny, córki pani domu, obiedwie ubrane biało; u sukien spódnice szerokie; rękawy bufiaste sztywne, nisko od ramion
— tyłem do widzą zwrócone, siedzą przy klawikordzie i grają na cztery ręce, — szykują nóty, próbóją klawiszów cichutko, sposobiąc się do śpewu; »brawem« rozlega się sala, rozmowa głośniejc...

(— gdy się ucisza)
MARYA (do Anny)
. . . . . .
odbiegł, — mnie groza opadła i lęki; —
siadał na koń, — gdym właśnie ku oknu podeszła; —
— — świt był szary, snać dostrzegł sukienki
mojej białej,
bo zwrócił ku mnie głowę i rękę do piersi
przycisnął; —
razem z tymi był, którzy najpierwsi
odjeżdżali; wiedz, że sam generał
znaczył mu posterunek; wyznał mi, — to dowód
niezwykłego uznania,
ANNA Ale jakiż powód
mógł zajść, bieżyć tak szybko od nas
gdy inni wszyscy są jeszcze tu razem
MARYA Chciałam by się odznaczył
ANNA... twoim więc rozkazem?
MARYA......
nie nazywaj rozkazem, czego pragnie dusza,
pragnę dlań Sławy — lęk mnie przed Losem zejmuje
muzykę Szczęścia oddala i zgłusza
Niepokój cienie swe nademną snuje

MŁODY OFICER (do Chłopickiego)
. . . . . . .
ja się kocham w młodszej
w blondynce tej, panie generale
CHŁOPICKI (nagle głowę zwraca ku pannom, mierzy je wzrokiem i wraca głową do dawnej pozycyi)
Starsza mi się podoba więcej
— to i ty rozkochany,
a pewno rozkochanyś na śmierć.
czumuż nie tamta
zazdrościłbym dumy, co jej rysuje czoło
MŁODY OFICER
jej narzeczony właśnie jest w naszym pułku
i nawet blisko pana, generale
CHŁOPICKI... oczywiście młocy, —
skoro szlify czuje u ramion
tylko się kochać, — któż to?
ANNA (która posłyszała)
powiemy aż się czem odznaczy
CHŁOPICKI odznaczy się, — a niewątpliwie że się odznaczy
bo za tem goni —
jedno, że ci młodzi romantyzują,
oni poetyczni są, — udzielne króle
fantazyi, każdy z nich gra wielką rolę
komandorską.
patrzę po czołach, wszędy samowolę
bajrońską czytam,
jako żołnierz w portefeuille układa poemat
własnego bohaterstwa; marszałkowskie laski
rozchwytałby może na usługach Francyi,
w Polsce nie będzie z nich nic, jako zwykle. —
tu potrzeba Cezara, tu wzajem się głuszą
PAC ktoś nieugięty, jako Cronwel, Bonaparte
CHŁOPICKI to my Bonapartowscy, — myśmy tu przynieśli
orły napoleońskie, każdy z nas za Cyncynnata
się ma, —
myśląc, że gdy obejmie godność, którą sobie
nałoży sam, — zdziwi pół świata
PAC naśmieszy pół świata



# „KLĄTWA".

## TRAGOEDYA.

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Osoby: KSIĄDZ
MATKA
MŁODA
SOŁTYS
DZWONNIK
PAROBEK
DZIEWKA
PUSTELNIK
CHÓR *ludu wiejskiego*

Rzecz dzieje się we wsi Gręboszowie,
pod Tarnowem.

DEKORACYA

Na plebanii
Głąb sceny zasłonięta, przez całą szerokość, domem na podmurowaniu, przed dworkiem ogródek, opłocony sztachetkami. W domostwie środkiem wrota od sieni otwarte, z widokiem na przestrzał; po prawej i lewej stronie po dwoje okien, poprzez które widać pokoiki plebańskie i w pokoikach tych, na prost okien, drzwi do dalszych wnętrznych izb.
Od wrót wchodowych wiedzie ścieżka ku przodowi sceny do wrotek w ogródku, który, przepołowiony w ten sposób, jest ze strony lewej zapełniony tykami sterczącymi, z których zwieszają się strzępy suche marniejącego, pnącego bobu; przed okienkami krzaki malw badylaste, rozkwitłe i zgasłe, w łachmanach liści przepalonych w słońcu
Z prawej zaczyna się zagon ziemniakami wysadzony: widać tylko kilka grzęd i te przerywają się przy płocie granicznym, z boku, tuż za płotem, gościniec.
Z lewej, w pewnej oddali widać kościółek drewniany, ocieniony olbrzymimi lipowymi konarami.
Z tyłu, po za plebańskim dworkiem, grunt podnosi się zwolna, pochyło, później dość stromo, aż kuńczy się wałem, który ponad strzechą domu wysokim garbem się znaczy; tamtędy wiedzie ścieżka wijąca w pole na ugor

*(Wzdłuż zagonu, przy ziemniakach stoją ludzie wiejscy, chłopy i baby z kopią. —*
*W drzwiach plebanii stoje Młoda i patrzy czas jakiś ku pracującym.*
*Chór spostrzegłszy ją przerywa pracę; przystają podparci na motykach —)*

MŁODA

Haj tam, robota coś nie sporu!
A raźnijże! Niemrawce!
Cóż te z temi okopinami,
pierwszy raz wam to, stare ludzie,
że się to nie umiecie brać!
Krzepcej się ruszcie!

CHÓR

Sęgle bryły — mienkiet skała,
co jej nie można ubić,
nijak ich nie roztłuce.

MŁODA

Coby zaś ubić się nie dała,
jeno bić z mocą! — Memłace!!

CHÓR

Zdziwiajcie, jak ta wola!
Ziemia się sparła, nie puści —

MŁODA

Ziemia człowieczej ręce korna,
a komuże to rola,
*(Zstępuje ze schodków podmurowania i idzie ku przodowi).*
Imajcie motyk. — Cóż to tela
dzisiok skopane? marnotrawce!
Leda psom braty, darmolęgi!
Kijców by na was trza, poganiać!

CHÓR

Przestańcie ta przyganiać!
Krzyk wasz gosposiu niczem
a sami pracy życzem,
jeno z dopustu Boga,
ziemia spiekotą sęgła,
widzicie jako wszędy
wezdłuż, jak idą grzędy,
żywość w badylach powięgła

MŁODA

Dopust, nie dopust,
to nie prawda, gadanie!
Wasz kłam,
wam sie roboty niechce!
I cóż, że jest spiekota!!

CHÓR

O cóż tyle wołanie,
nie dziwna nam robota,
kiejście tacy ozsierdzeni,
ano dziękujem za nię!

MŁODA

przyjdą ta inksi, bo im dam
tela drugie co wam!
porobią!..

PROTESILAS
I
LAODAMIA

TRAGEDYA

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
WYDANIE DRUGIE

BOLESŁAW
ŚMIAŁY

DRAMAT W TRZECH AKTACH

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIANSKI
ODBITO W DRUKARNI UNIW. JAG.
NAKŁADEM AUTORA · KRAKÓW 1903
SKŁAD W KSIĘGARNI GEBETHNERA

jest tylko jednym z elementów tej czarno-białej, przeważnie asymetrycznej harmonii. Z Nrem 12 z 5 lipca 1899 roku Wyspiański przestał być kierownikiem artystycznym „Życia", trwał więc na tym stanowisku około 8 miesięcy, ale wpływ jego sztuki, duch jego reformy artystyczno-drukarskiej trwał w czasopiśmie aż do końca jego istnienia, do stycznia 1900 roku.

W „Życiu" także drukował Wyspiański po raz pierwszy swoje utwory dramatyczne, „Warszawianka" i „Klątwa"; podajemy tu w reprodukcji pierwsze stronice tych szacownych pierwodruków arcydzieł poety, nad których układem zapewne czuwał osobiście; uderza w nich surowa skromność i oszczędność ozdoby i układu, wyjątkowo w 3 szpalty; pochodzą one stąd, że Wyspiański — nie chcąc kawałkować tych utworów, stosunkowo długich — drukował każdy w jednym numerze „Życia".

Opuściwszy to pismo, zwrócił się Wyspiański głównie do twórczości poetyckiej, wydając około dwudziestu dzieł dramatycznych. Wydaniom książkowym swych utworów nadał oczywiście poeta odrębną, własną postać typograficzną, obmyśloną aż do najdrobniejszych szczegółów; aby dać o nich pojęcie, reprodukujemy tu kilka okładek (Protesilas i Laodamia, Warszawianka, Sędziowie), tytułów (Bolesław Śmiały, Wyzwolenie) i układów kolumny druku (Warszawianka str. 5, Wyzwolenie str. 58, Sędziowie str. 35). Układy drukarskie, które tam widzimy, wydają się dziś czymś znanym i pospolitym, a przecież to Wyspiański pierwszy wprowadził je

# SĘDZIOWIE

TRAGEDYA



NAPISAŁ STAN. WYSPIAŃSKI

JEWDOCHA

Chcę. — — Musisz.

NATAN

..Muszę..

JEWDOCHA

*(puszcza go; dźwiga się)*

A potem ty się żeń z tą ręką krwiącą.

NATAN

*(trzęsie się)*

Okropna ty, — okropna — —

*(odbiega)*

JEWDOCHA

Będzie mi Spokój Bóg, jak w dół mię wtrącą..

*(odchodzi do komory. Drzwiami od sieni wchodzi)*

URLOPNIK

*(w białej kurcie sukiennej, wykredowanej, z guzikami mosiężnemi; w czapce i spodniach niebieskich; młody, czerwony jak burak; włosy krótkie jasne żółte)*

Jedzie Jaś, jedzie Jaś
jużem go poznała.
Wywija chusteczką,
com ci mu ją dała.

Wywija chusteczką
od samego złota,
com ci mu ją dała,
uboga sierota.

35 SĘDZIOWIE

do książki polskiej: tytuły i okładki, na których druk rozłożony jest u góry i u dołu kolumny z pozostawieniem bieli w jej środku, układy tekstu na osi pionowej kolumny, użycie wersalików w imionach osób działających, a zniesienie ich na początku poszczególnych wierszy w tekstach poetyckich, zamknięcie kolumny u góry i u dołu podwójną linią prostą, nawet rozmieszczenie żywej paginy, — wszystko to jest dziełem Wyspiańskiego, zmierzającym do nadania książce polskiej własnego, odrębnego wyglądu estetycznego.

W swych pomysłach drukarskich Wyspiański nie ograniczał się do książek własnych: znamy kilka dzieł „zdobionych typograficznie" przez niego, jak „Rocznik Krakowski 1900", Micińskiego „W mroku gwiazd" (1902), Pietrzyckiego „Refleksy światła" (1905), wreszcie wspaniale opracowane i zbytkownie wydane fragmenty „Iliady" Homera: „Pomór, Gniew" w tekście greckim i przekładzie Słowackiego (1905) z jedenastoma znakomitymi ilustracjami Wyspiańskiego, które w latach 1897 i 1898 były reprodukowane w „Życiu", a w kilka lat potem zebrane zostały w tej książce. Z wydawnictw „obcych", opracowa-

# WYZWOLENIE

## DRAMAT W TRZECH AKTACH

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
ODBITO W DRUK. W. L. ANCZYCA I SP.
NAKŁADEM AUTORA · KRAKÓW 1906.
SKŁAD W KSIĘGARNI GEBETHNERA.

*w zygzaki runów tajemnicze.*
*Człowiek z myślenia ciągłą walką,*
*tragiczną staje się tu lalką,*
*zamaskowany maską stałą,*
*jakby bez duszy było ciało.*
*Wchodzą więc naprzód wszyscy tłumnie,*
*Konrada otoczywszy chórem;*
*gdziekolwiek chciałby pójść i stąpić*
*zastąpią jemu drogę murem*
*Kiedy kurtyna się odsłania,*
*razem z nim wszyscy tłumnie wchodzą*
*a on je mową swą przegania,*
*gdy drogę jemu chórem grodzą.*

KONRAD

Warchoły, to wy! — Wy, co liżecie obcych wrogów podłoże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów. Wy hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi. Wy lokaje i fagasy cudzego pyszalstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze, — po łupież pieniężną, zdartą z tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić. Warchoły, to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy sługi! Drżyjcie, bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy, zaprzęgnięte do naszego rydwanu i zginiecie! I pokryje waszą podłość NIEPAMIĘĆ!

— — — — — — — — — — —

WYZWOLENIE 58

nych przez Wyspiańskiego, podajemy tu jedynie podobizny karty tytułowej i stronicy 81, zawierającej początek pierwodruku „Bolesława Śmiałego" (rapsod), z całkowicie zapomnianej książki zbiorowej p. t.: „Kraków, poezje, nowele, fragmenta dramatów, MCM. Rysunki i układ St. Wyspiańskiego"; sądząc z treści dziełka, jest to jakby pozostałość teki redakcyjnej „Życia", po jego upadku: zgromadzono w nim wyłącznie pisma współpracowników „Życia", a wszystkie rysunki Wyspiańskiego, które zdobią tę książkę, są nam już znane z czasopisma.

Dzięki szczęśliwemu odkryciu p. Leona Płoszewskiego, znakomitego wydawcy „Dzieł wszystkich" Wyspiańskiego (Warszawa, Biblioteka Polska), jesteśmy od lat ośmiu w posiadaniu autentycznych dokumentów, ilustrujących sposób, w jaki poeta opracowywał graficznie swe dzieło pisarskie, i to dokumentów pierwszorzędnej wagi: jest to tekst i układ graficzny „Orędzia" Stanisława Wyspiańskiego, napisanego 2 lutego 1905 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego, a na wezwanie Stefana Żeromskiego w przewidywaniu mającej wybuchnąć walki zbrojnej o niepodleg-

# KRAKÓW

POEZYE NOWELE FRAGMENTA DRAMATÓW



MCM

RYSUNKI I UKŁAD
ST. WYSPIAŃSKIEGO

ST. WYSPIAŃSKI 81

BOLESŁAW ŚMIAŁY



Siedziałem — gdy to okropne zjawisko
przed którem wszyscy przesłonili oczy.
wchodziło, — biskup. — ludu zbiegowisko
ciżba wylękła ich ku drzwiom się tłoczy —
ja patrzę. — bo już miałem to przezwisko
Śmiały, — gdy cała ta procesya kroczy
lecz pocóż niosą chorągiew Anioła..
jakby na walkę Piekła i Kościoła..

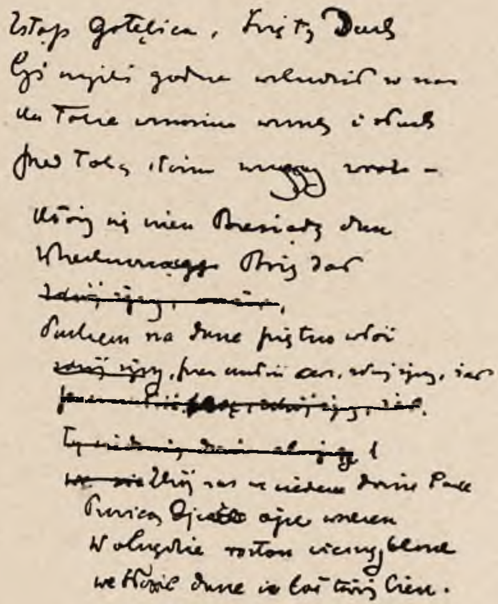
II.

Pochylały się chorągwie z łomotem
u wrót, nim wstały na izbie przedemną
a chyląc się, mierzały we mnie grotem
krzyżów. — iż trwogę uczułem tajemną
gdy się Archanioł rozwijał ze złotem.
w perłach, z tą twarzą malowaną ciemno
a skrzydła w pąsach i mieczysko kręte
weń łyskawice gromowe zaklęte

łość Narodu; podajemy tu w reprodukcji rękopis, własnoręczny układ graficzny i odbitkę korektową obydwu kolumn niewydanego nigdy w tej postaci tekstu „Hymnu Veni Creator" w transpozycji Wyspiańskiego. (Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w pracy Leona Płoszewskiego: „Stanisława Wyspiańskiego Orędzie", Kraków 1930, odbitka z miesięcznika „Silva Rerum", 1930, zeszyt 1 — 3). W dwa lata potem mistrz zgasł, nie doczekawszy wyzwolenia Ojczyzny, o którym marzył, o które wołał całe życie.

Żyje przecież jego dzieło poetyckie, jego dzieło plastyczne, żyje książka polska, którą pchnął na nowe tory mocą swego geniuszu. Ostatnim redaktorem „Życia" obok Stanisława Przybyszewskiego był Zenon Przesmycki; pismo to upadło w początku roku 1900; w połowie grudnia tegoż roku Przesmycki ogłasza prospekt „Chimery", której zeszyt pierwszy ukazał się w styczniu 1901 roku, a która jest niezniszczalnym pomnikiem odrodzenia polskiej sztuki na przełomie XIX i XX wieku. Do ostatniego, 30 zeszytu „Chimery", który wyszedł w samym końcu 1907 roku, dołączył jej twórca, na wieść o zgonie Wyspiańskiego, czterostronicową wkładkę, zawierającą „Hymn Veni Creator", poprzedzony przepięknym wspomnieniem o zmarłym mistrzu...

„Vitae lampadae traditae", jak mówi Lukrecjusz...



Pierwsza strona autografu *Hymnu* Stanisława Wyspiańskiego

Silva Rerum V, 1930, zesz. 1/3



HYMN
VENI CREATOR
NARODU ŚPIEW
DUCHA ŚWIĘTEGO
WEZWANIE

CZYLI
W SEJMOWEM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZAMKU
W CHAT OKOŁU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD PONIKÓW GÓR
PO WÓD ROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJBIE
JAK MOWA SIĘGA
ORĘDZIE

Pierwsza strona *Hymnu* we własnoręcznym układzie graficznym Stanisława Wyspiańskiego.

Silva Rerum V, 1930, zesz. 1/3

# HYMN
## VENI CREATOR
## NARODU ŚPIEW
## DUCHA ŚWIĘTEGO
## WEZWANIE

CZYLI
W SEJMOWEM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZAMKU
W CHAT OKOLU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD PONIKÓW GÓR
PO WÓD ROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJBIE
JAK MOWA SIĘGA
ORĘDZIE

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spolnie żyjący, wzrośli wraz.
Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.
Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.
Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męzki ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z Wiarą wieków podjąć CZYN.

P. S. Działalności Wyspiańskiego jako grafika książkowego poświęcił p. Przecław Smolik dziełko p. t.: „Zdobnicwo książki w twórczości Wyspiańskiego" (Łódź, 1928, Towarzystwo Bibliofilów), zawierające około 70 reprodukcji rysunków i układów Wyspiańskiego. Ilustracje niniejszego artykułu stanowią jakby uzupełnienie materiału zebranego przez p. Smolika, bo żadna z nich w jego książce nie istnieje: są to reprodukcje oryginalnych druków, znajdujących się w posiadaniu podpisanego. To samo dotyczy pracy p. Stanisława Lama p. t.: „Książka wytworna, rzecz o estetyce druku" (Warszawa 1922, nakład i druk Drukarni Wł. Łazarskiego), zawierającej 6 reprodukcyj dzieł graficzno-książkowych Stanisława Wyspiańskiego.

*Stanisław Piotr Koczorowski*






# WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O KAZIMIERZU REYCHMANIE (1882—1936)

Napisał Edward Chwalewik

Nie jest rzeczą łatwą dzielić się wspomnieniem[1]) o bliskim sercu koledze, konfratrze w kolekcjonerstwie exlibrisów polskich, a ponadto „najsroższym konkurencie" — jak sam się wyraził w jednej ze swych dedykacyj[2]) — którego przedwcześnie zmogła i do grobu wtrąciła długotrwała choroba.

Suche dane biograficzne i żywe wspomnienia osobiste, przeszło 30-letnie, wikłają i zacierają się w pamięci, ulatując bezładnie hen w dal, a przed oczyma duszy przesuwa się cicho, powoli, niby mgliste widmo, przejrzysta postać Tego, z kim się często za życia obcowało i do kogo żywiło się szczególną sympatię, postać z innego już świata, wyzbyta wszelkich przywar ludzkich, przyodziana natomiast w szatę przez przyjaźń z samych niemal zalet zmarłego utkaną.

Gdy widzę przed sobą tę postać tak bliską, a przecież już tak daleką, pióro wbrew woli wysuwa się z ręki, i tylko posłuszny obowiązkowi koleżeńskiemu oddania należnej czci pamięci Zmarłego, czynię to, niestety, fragmentarycznie.

Ś. p. Kazimierz Reychman, współzałożyciel w 1924 roku Towarzystwa Miłośników Exlibrisów, a od 1932 r. członek naszego Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie, był synem zasłużonego lekarza warszawskiego, Dra Mikołaja Reychmana (1851 - 1918), wychowanka Szkoły Głównej, członka honorowego Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, prezesa Polskiego Komitetu do badania i zwalczania raka, ofiarnego filantropa, który poza licznymi hojnymi darami, złożonymi za życia, najczęściej bezimiennie, na różne cele oby-

watelskie, zapisał dodatkowo testamentem 60.000 rb. na instytucje naukowe, społeczne i dobroczynne, w czym na szczególne podkreślenie zasługuje legat 5000 rb. na rzecz Towarzystwa Lekarskiego z przeznaczeniem odsetek na nagrodę takiemu lekarzowi Wojska polskiego — ś. p. Dr Mikołaj Reychman umarł 26 października 1918 roku — który okaże największą umiejętność i troskliwość w leczeniu powierzonych jego pieczy żołnierzy.

Kazimierz Reychman urodził się w Warszawie dn. 1 listopada 1882 r. Po ukończeniu w 1899 roku Szkoły Realnej w rodzinnym mieście a następnie w 1906 roku Wyższej Szkoły Handlowej w Leodium poświęcił się pracy zawodowej na polu przemysłowo-handlowym.

Niezależny materialnie, uległ wcześnie ponętnym pokusom wyniesionego z domu rodzicielskiego zamiłowania do zbieractwa. A zawarcie na gruncie warszawskim bliższej znajomości z Michałem Federowskim[3]), Gustawem Soubise - Bisierem[4]), Maksymilianem Borkowskim[5]), Leopoldem Méyetem[6]), Wiktorem Wittygiem[7]), a zwłaszcza z wybitnym bibliofilem i wulkanicznej namiętności exlibrisistą Zygmuntem Wolskim[8]), wielkim wychowawcą, protektorem i dobrodziejem całego ówczesnego pokolenia młodych zbieraczy, pchnęło młodzieńczą pasję Reychmana w kierunku bardzo żywego zainteresowania się exlibrisologią, a w związku z tym częściowo heraldyką i genealogią.

Jak każdy początkujący zbieracz, rozpoczął od sporządzenia sobie własnego exlibrisu. W krótkim stosunkowo czasie zaopatrzył się aż w 5 znaków bibliotecznych[9]), w tym najstarszy drukarski w ramce rokokowej[10]), dalej miedziorytowy rylca Karola Mondrala, 2 w 1907 roku rylca Feliksa Jabłczyńskiego[11]) i jeden litografowany w 1909 r., dwubarwny, ze sceną galante, w stylu rococo, według rysunku Zygmunta Brunnera.

Nie mogąc w zaraniu swego zbieractwa rywalizować z takimi wytrawnymi zbieraczami, jak Wittyg, Borkowski lub Zygmunt Wolski, wpadł Reychman na mało jeszcze podówczas wyzyskany u nas pomysł szukania exlibrisów polskich za granicą. Nawiązał tedy rozległą korespondencję z zagranicznymi antykwariuszami i skwapliwie wykupywał u nich exlibrisy polskie, natrafiając niekiedy na dość rzadkie — ku niememu podziwowi starszych kolegów zbieraczy.

Wkrótce rozszerzył zakres swego zbieractwa i na exlibrisy obce, traktując je poniekąd jako pomocniczy przedmiot wymienny, ułatwiający wejście w bezpośrednie stosunki wymienne z cudzoziemskimi zbieraczami prywatnymi, do których szczęśliwie zdołał trafić, zyskać zaufanie i nakłonić do wymiany.

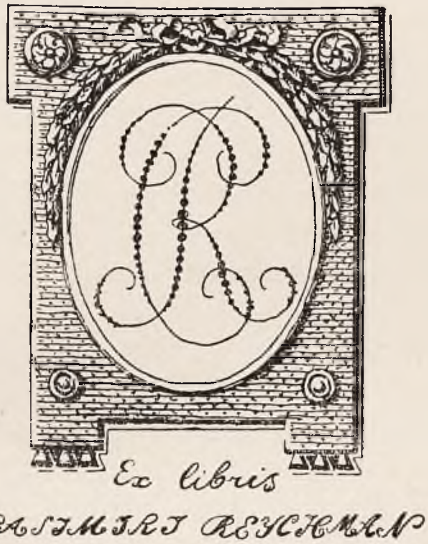
Podstawowe monografie W. Wittyga[12]) i F. Jaworskiego[13]) z zakresu



*Kazimierz Reychman*

exlibrisologii polskiej, które ukazały się spod prasy w owym czasie, zachęciły i Reychmana do chwycenia za pióro.

Jako autor wystąpił po raz pierwszy w 1909 roku drobnym przyczynkiem o




*Nieznanych exlibrisach polskich*[14]), w Przeglądzie Bibliotecznym[15]). W artykule tym opisał nieznane exlibrisy Ogińskiego[16]), Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny oraz Józefiny z Radziwiłłów 1-o voto Massalskiej, 2-o voto Michałowej Grabowskiej. Na ostatnie, w trzech odmianach, rylca S. Alessandriego i Karola Grölla (1770 - 1857), przypadkowo pierwszy natrafił, przy rozsprzedaży w 1909 roku w Warszawie resztek spuścizny po Grabowskich z Turny, w Grodzieńszczyźnie, i wszystkie celowo wykupił, monopolizując w ten sposób cały zapas tych pięknych znaków bibliotecznych.

W roku następnym, 1910 rozwinął jeszcze bardziej działalność pisarską, wydając w 100 egz. rzecz o *Nieznanych exlibrisach polskich.* Było to uzupełnienie poprzedniej krótkiej notatki z Przeglądu Bibliotecznego. Tym razem opisał 27 nieznanych exlibrisów polskich z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, które przeważnie za granicą wyszperał.

Nie dość na tym. Tegoż roku zabrał głos w dyskusji publicznej, wszczętej we Lwowie przez znakomitego dziejopisa lwowskiego i exlibrisologa Franciszka Jaworskiego (1873-1914), o kolekcjonowaniu exlibrisów. W dyskusji tej, zachęcając gorąco szersze koła bibliofilów do zbierania exlibrisów, należycie oświetlił kulturalne wartości tego rodzaju zbieractwa, dające w wyniku cenne przyczynki zarówno do historii rytownictwa, jak i do dziejów bibliotek. Artykuł na ten temat p. t. *O zbieraniu exlibrisów w ogóle a w Polsce w szczególności* ogłosił w 1910 roku w dodatku literacko-naukowym do Kuriera Lwowskiego, wychodzącym pod nazwą Na ziemi naszej pod redakcją Bolesława Wysłoucha (1856 - 1937), wybitnego działacza oświatowego w Małopolsce Wschodniej, późniejszego senatora Rzeczypospolitej Polskiej, skrzętnego zbieracza exlibrisów[17]).

Poza tym idąc w ślady lubliniani-na Pawła Ettingera, zasłużonego pio-niera na polu propagandy sztuki pol-skiej za granicą i zarazem żarliwego zbieracza exlibrisów, zajął się również informowaniem zagranicy o exlibrisach polskich w paryskim wydawnictwie Archives de la Société des collectionneurs d'exlibris et de reliures artistiques. W Nr. 6 tego czasopisma z 1910 roku zamieścił wzmiankę o kilku exlibrisach polskich, a w Nr. 7 z 1911 roku omó-wił odszukany przez siebie exlibris Mi-chała Wiszniewskiego (1794 - 1865), znakomitego historyka literatury na-szej.

Niebawem, niestety, na skutek nie-powodzeń materialnych musiał Rey-chman wyzbyć się wszystkich swoich zbiorów, z takim zapałem i pietyzmem zgromadzonych, i wyjechać za ocean!

Zbiór dzieł o exlibrisach przeszedł na własność Biblioteki Ordynacji hr. Krasińskich, znaczną część heraldyki i pamiętników nabył Antykwariat Polski Hieronima Wildera i S-ki[18]), exlibrisy zaś oraz książki z superexli-brisami kupiła Antykwarnia Warszaw-ska[19]), która zbiór exlibrisów Reych-mana, po uzupełnieniu tego zbioru przez znanego bibliofila Jana Michal-skiego, jednego z ówczesnych współ-właścicieli Antykwarni, odprzedała w całości młodej zapalonej bibliofilce, z wielkim umiłowaniem i znawstwem kompletującej w owym czasie, wspól-nie ze swym małżonkiem, piękną ro-dową bibliotekę czerwonodworską[20]), hrabinie Róży Benedyktowej Tyszkie-wiczowej, w której posiadaniu zbiór ten, intensywnie przez pewien czas u-zupełniany, znajduje się dotychczas.

Wielka wojna światowa zastaje Reychmana w Brazylii.

I podobnież jak niegdyś ojciec Ka-zimierza, Dr Mikołaj Reychman, tra-wiony tęsknotą do kraju rodzinnego, powraca do ukochanej Warszawy z Syberii, dokąd wyjechał, po ukończe-niu studiów lekarskich, dla chleba i gdzie zdobył stanowisko niezależne o-raz stworzył sobie — co ważniejsza — piękną placówkę ideową: niesienia otuchy i pomocy licznym rodakom-zesłańcom, uczestnikom powstania styczniowego, toż samo po latach pra-wie 40-stu czyni i syn Mikołaja, ś. p. Kazimierz, spiesząc zza oceanu, z chwi-lą wybuchu wojny światowej, z po-wrotem do Polski.

W drodze powrotnej zgłasza się we Francji, gdzie w połowie 1917 roku zaczęto organizować wojsko polskie, na ochotnika do polskich formacyj, by krew własną złożyć w ofierze dla wy-zwolenia Ojczyzny.

W ogniu bitewnym dochodzi do szarży sierżanta. Ciężko ranny w 1918 r. na froncie w Wogezach, zostaje na-grodzony orderami francuskimi Croix de Guerre, Médaille Militaire i Legii Honorowej, oraz następnie polskimi Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.




W aureoli zwycięskiego żołnierza armii generała Hallera wraca w 1919 roku do kraju. Wstępuje zaraz do polskiej służby konsularnej w charakterze wicekonsula na świeżo otwartych placówkach w Argentynie i Brazylii, na których pracuje do 1923 roku.

Jednocześnie powraca niezwłocznie do swoich dawnych kolekcjonerskich umiłowań exlibrisowych. I czyni to z prawdziwie młodzieńczym zapałem, korzystając przy tym z nader pomyślnych okoliczności. Niespodzianie wpada mu na schyłku 1920 roku w ręce, niemal za bezcen, dzięki wysokiemu ówczesnemu kursowi dolara w stosunku do marki polskiej, cały zbiór exlibrisów Wittyga, z 740 okazów przeważnie starszych złożony, stając się głównym trzonem nowej kolekcji Reychmana.

Sprawia też sobie parę nowych exlibrisów[21]), z których na najdawniejszym umieszcza nazwę miejsca swego dłuższego za oceanem pobytu „Kurytybę", a na drugim, drzeworytowym z 1929 roku, rylca Kazimierza Wiszniewskiego — widok Placu Zamkowego w Warszawie.

Wznawia zarazem zaniechaną przez wojnę korespondencję z antykwariuszami zagranicznymi. Podejmuje też na nowo wytężoną akcję wymienną exlibrisów ze wszystkimi niemal wybitniejszymi zbieraczami w kraju i za granicą.

Po wystąpieniu ze służby konsularnej mieszka przez czas pewien w Gdańsku. Tam wszystkie wolne od zajęć chwile poświęca gromadzeniu materiałów do planowanej od dawna pracy o exlibrisach gdańskich, badając w tym



celu miejscowe archiwa, biblioteki i zbiory prywatne. Powiększa podówczas i własny zbiór exlibrisów licznymi okazami gdańskimi.

Po powrocie na stałe doWarszawy, odnawia, korzystając z kilkakrotnych wyjazdów do Rosji w sprawach handlowych, przerwane przez wojnę stosunki z dawnymi swymi znajomymi zbieraczami exlibrisów, jak Paweł Ettinger, Władysław Łukomski i inni. Zbliża się też przy tej sposobności do wielce ruchliwego kółka exlibrisistów rosyjskich, uczęszcza na ich posiedzenia, wygłasza odczyty[22]) i nawiązuje ożywioną bezpośrednią wymianę exlibrisów. Zdobywa tą drogą szereg exlibrisów polskich, nie spotykanych u nas w kraju a pochodzących z ocalałych od pogromu na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej resztek bibliotek polskich, znacjonalizowanych przez bolszewików.

W ostatnich wreszcie latach nabywa kilka ładnych zbiórków exlibrisów, jak Aleksandra Prusiewicza, Pawła Ettingera (dział polski), ks. Dr Ludwika Zalewskiego z Lublina, antykwariusza Jolowicza z Berlina, obfitujących w rzadkości exlibrisowe.

Jednocześnie rozszerza ramy swego kolekcjonerstwa. Nie poprzestając na zbieraniu exlibrisów w ścisłym tego słowa znaczeniu, uzupełnia je pieczątkami bibliotecznymi oraz superexlibrisami polskimi. Zaczyna też ponownie gromadzić intensywnie exlibrisy obce, zwłaszcza rosyjskie, jako doskonały materiał wymienny na exlibrisy polskie.

Powraca również do zbierania książek o exlibrisach we wszystkich językach i dochodzi wkrótce do zasobnej biblioteczki z tego zakresu, liczącej około 600 pozycyj i stanowiącej piękne dopełnienie zbioru exlibrisów[23]).

Samo kolekcjonerstwo nie wyczerpuje atoli niespożytej energii Reychmana. Wznawia zaniechaną podczas wojny działalność pisarską, rozwijając ją niemal wyłącznie w kierunku exlibrisologii.

Rozpoczyna pisywać przede wszystkim w czasopiśmienictwie zagranicznym, ogłaszając w 1921 roku w Revue internationale de l'exlibris notatkę o exlibrisie Kajetana Węgierskiego z XVIII wieku[24]).

Niebawem staje się współpracownikiem polskich czasopism bibliofilskich jak Exlibris[25]) i Silva Rerum[26]).

W pierwszym ogłasza w latach 1922 - 1924 drobną rzecz o *Exlibrisach Batowskich* oraz *Dodatki i sprostowania do Exlibrisów Bibliotek Polskich XVI-XIX wieku Wiktora Wittyga,* w których poprawia niektóre błędy tego autora i dodaje zarazem własne uzupełnienia[27]).

W Silva Rerum w latach 1928—1930 przypomina[28]) miłośnikom exlibrisów o przechowywanym

ostatnim numerze z 1934 r. wiadomość o *Bibliotece zahinieckiej Starzyńskich i jej losach* z reprodukcją exlibrisu Starzyńskich.

Przez współpracownictwo w E x l i b r i s i e i S i l v a R e r u m zbliża się Reychman do zrzeszeń bibliofilskich. Jest stałym uczestnikiem ich zjazdów, dla których uczczenia ofiarowuje własne prace, specjalnie w tym celu pisane. Dzięki temu zostaje wkrótce członkiem Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu,




a od 1932 r. i członkiem naszego Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie.

Z okazji pierwszego Zjazdu bibliofilskiego w Krakowie[39]) wydaje *Biblio-*

w British Museum w Londynie zbiorku exlibrisów polskich po Stanisławie Józefie Siennickim[29]), zawierającym kilka rzadkości[30]), nad którego utratą dla kraju ubolewał już gorzko w 1902 r.[31]) znany poeta i bibliofil Wiktor Gomulicki.[32]) Tu dzieli się również z bibliofilami swym smutkiem z powodu zmarnowania cennej biblioteki po Edwardzie Neprosie[33]), sprzedanej w 1930 r. w drodze działów rodzinnych z licytacji, o której swoistym prowadzeniu różne po Warszawie krążyły gadki. Tutaj także sygnalizuje bibliofilom o odnalezieniu przez siebie druczku niemieckiego 1792 roku, stanowiącego katalog biblioteki masońskiej loży niemieckiej E l e u s i s w Warszawie,[34]) przytaczając zeń szereg pozycji bibliograficznych nieznanych Estreicherowi.

Ponadto w latach 1924 - 1934 pisuje jeszcze przygodnie w paru wydawnictwach warszawskich. W krótkotrwałym czasopiśmie S z t u k a i A r t y s t a[35]) zamieszcza w 1924 roku artykuł o *Twórcach exlibrisów polskich,*[36]) omawiający działalność rytowniczą 3 najpłodniejszych w zakresie exlibrisu polskiego w XVIII i XIX w. twórców: gdańszczanina Jana Fryderyka Myliusa, wilnianina, ojca dominikanina Franciszka Wacława Balcewicza i małopolanina Wincentego Kajetana Kielisińskiego.[37]) Również w S z p a r g a ł a c h Fiszlerowskich,[38]) za redaktorstwa swego szwagra Dr Bolesława Olszewicza, opublikował w

*grafię polskiego exlibrisu za lata 1874-1925,* pierszą z tego zakresu pracę bibliograficzną u nas, która następnie, znacznie uzupełniona, doczekała się w 1932 r. powtórnego wydania, jako Nr. 2 Biblioteki Towarzystwa Miłośników Exlibrisów w Warszawie, do którego współzałożycieli Kazimierz Reychman, jak wiadomo, należał.

Również uczestników drugiego Zjazdu bibliofilskiego w Warszawie[40]) obdarzył Reychman przyczynkiem własnego pióra o *Exlibrisach publicznych bibliotek gdańskich.* Był to wyjątek z większej pracy o *Exlibrisach gdańskich,* nad czym od kilku lat, po powrocie do kraju, wytrwale pracował. Przyczynek ten zaopatrzył Reychman w dedykację, że poświęca go „tym członkom II Zjazdu Bibliofilów Polskich, którzy choć trochę uwagi exlibrisologii udzielają", dając tym wyraz godny swym umiłowaniom, które zawsze i wszędzie żarliwie propagował.

Dopiero jednak w 1929 r. wzbogaca Reychman naszą literaturę exlibrisową najtrwalszym dorobkiem swego żywota, pracą o *Exlibrisach gdańskich,* jaką nie może się poszczycić dotąd nawet bogata literatura niemiecka.

W pracy tej opisał szczegółowo 68 exlibrisów gdańskich, opierając swe badania na materiale z pierwszej ręki. Objął nią nie tylko czasy dawnej przynależności Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, ale i okres dalszy aż po rok 1920, do którego wpływy kultury polskiej były jeszcze w życiu gdańskim dość silne.

W dziele tym, ozdobionym 68 reprodukcjami exlibrisów, podał mnóstwo interesujących szczegółów o bibliotekach gdańskich i ich właścicielach a zarazem — co za szczególną zasługę należy poczytywać autorowi — starannie zaznaczył udział każdego ze wspomnianych bibliofilów gdańskich w kształtowaniu swoistej, odrębnej kultury gdańskiej oraz ich współudział w promieniowaniu na życie gdańskie kultury polskiej, przytaczając na dowód tego liczne nobilitacje i indygenaty polskie gdańszczan. Z tego to względu książka Reychmana nie może się dotąd doczekać przekładu na język niemiecki.

Wreszcie na kilka lat przed swym zgonem zajął się Reychman bliżej badaniami genealogicznymi. W r. 1934 na podstawie wyczerpującego źródła *Moskowskij Nekropol,* wydanego w 1907/08 roku w Petersburgu przez w. ks. Mikołaja Michajłowicza, ogłosił *Nagrobki polskie na cmentarzach moskiewskich*[41]) w Roczniku XIII-ym M i e s i ę c z n i k a H e r a l d y c z n e g o, w roku zaś 1936 wydał rzecz zakrojoną na większą skalę, *Szkice genealogiczne,* których zaledwie serię pierwszą opublikować zdołał.

Obejmują one rodowody 50 rodzin pochodzenia żydowskiego, które w dziejach gospodarczych i intelektualno - artystycznych Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza Warszawy, ode-




*Rysunek Zygmunta Brunnera, 1909.*







*Neoforty Feliksa Jabłczyńskiego, 1907.*

grały rolę wybitną, a wśród których było wiele osobistości zasłużonych na polu bibliofilstwa, że wspomnę choćby przykładowo paremiologa, Ignacego Bernsteina (1826 — 1909), twórcę jedynego u nas księgozbioru poświęconego wyłącznie przysłowiom,[42]) ofiarowanego w darze Polskiej Akademii Umiejętności, archeologa Mathiasa Bersohna (1823 — 1908), członka Komisji historii sztuki Polskiej Akademii Umiejętności, założyciela w 1904 r. Muzeum swego imienia w Warszawie[43]), lub barona Leopolda Kronenberga (1849 — 1937), muzykologa, pieczołowitego właściciela i pomnożyciela cennej biblioteki[44]), obfitującej w liczne dokumenty archiwalne i rękopisy literackie, wśród których znajdują się takie preciosa, jak autografy „Quo Vadis" Sienkiewicza i „Stara Baśń" Kraszewskiego, jak sztambuch Stanisława Jachowicza, liczne Chopiniana oraz wiele innych drogocennych zabytków naszej przeszłości.

Niestety, nie dane Mu już było dokończyć tej pracy.

Ubył z szeregów naszych w dniu 16 sierpnia 1936 roku, w sile wieku, zbieracz dużej miary, który, hołdując szlachetnej pasji kolekcjonerstwa, umiał nadać jej własne piętno i wytknąć sobie konkretny cel, do którego konsekwentnie z niesłabnącą energią zmierzał.

Pod tym względem ś. p. Kazimierz Reychman był typem wysoce dodatnim.

Pasją swą nie tylko zagrzewał do gorliwego współzawodnictwa innych kolegów zbieraczy, ale sugestionował nawet obojętnych na tego rodzaju upodobania, krzesząc w nich iskry zachęty do dostojnego współzawodnictwa.

Był wreszcie gorącym szermierzem wszelkich poczynań i imprez bibliofilskich, wnosząc wszędzie i zawsze, dzięki swemu wrodzonemu zapałowi, tak pożądane w każdej organizacji ożywienie.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

## PRZYPISY

[1]) Wygłoszone na posiedzeniu miesięcznym T-wa Bibliofilów Polskich w Warszawie w dniu 4 grudnia 1936 r.

[2]) Z datą: dn. 11. I. 1929 r., na książce o „Exlibrisach gdańskich" Warszawa, 1928.

[3]) Etnolog, antykwariusz i zbieracz exlibrisów (*1853 † 1923). Zabawiał się też, strojąc żarty z bardziej zapalonych młodych exlibrisistów, fabrykowaniem starych exlibrisów fikcyjnych. Zrobił m. inn. z zachowanych tłoków superexlibrisowych XVII w. Stanisława Baryczki i Jana Wielopolskiego kilkanaście odbitek na specjalnie dobranym papierze z epoki i puścił w obieg między exlibrisistów jako rzekomo oryginalne exlibrisy Baryczki i Wielopolskiego.

[4]) Nestor numizmatyków i antykwariuszy warszawskich, archeolog i zbieracz exlibrisów (* 1849 † 1937). Miał znaczny i piękny zbiór exlibrisów, który uległ rozsprzedaży w latach 1935-36. Sporo exlibrisów z tej kolekcji przeszło do zbiorów Tadeusza Szpakowskiego w Warszawie i Franciszka Salezego Zygarłowskiego w Poznaniu.

[5]) Księgarz, działacz społeczny i zbieracz exlibrisów (*1872 †1926). Recydywista nawet. Po sprzedaży

bowiem pierwszej swej kolekcji exlibrisów w 1910 r. Antykwariatowi Polskiemu Hieronima Wildera i S-ki (który kolekcję tę, po dokompletowaniu odpowiednim, odprzedał znanemu wybitnemu bibliofilowi i zbieraczowi starożytności polskich, Dominikowi Witke-Jeżewskiemu; istnieje hektografowany katalog tego zbioru wydany w kilkunastu egzemplarzach w 1910 r. p. t. „Zbiór exlibrisów polskich firmy Antykwariat Polski Hieronima Wildera i S-ki") wnet przystąpił do ponownego zbierania exlibrisów, które z wzrastającą wciąż gorliwością kontynuował aż do samej śmierci. Pewna część tego zbioru (drugiego) przeszła, po śmierci Borkowskiego, na własność Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie, reszta jednak znajduje się jeszcze w posiadaniu córki. Pracował nadto nad inwentaryzacją exlibrisów polskich, czego jednak, niestety, nie ukończył. Rękopis tej pracy przechowuje Biblioteka Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie.

[6]) Prawnik, literat oraz zbieracz starożytności, Słowacianów i exlibrisów (*1850 †1912). Miał niewielką, lecz ładną kolekcję exlibrisów, do której wszedł zbiór po bibliografie, kustoszu Biblioteki Jagiellońskiej, Władysławie Wisłockim (*1835 †1900) z Krakowa. Cała kolekcja Méyeta w drodze zapisu testamentowego przeszła na własność Muzeum Narodowego w Krakowie.

[7]) Archeolog, numizmatyk, heraldyk, autor pierwszego podstawowego u nas dzieła o exlibrisach polskich i ich zbieracz (*1857 †1921). Zbiór exlibrisów Wittyga przeszedł w 1920 r., za pośrednictwem Antykwariatu Polskiego Hieronima Wildera i S-ki, na własność Kazimierza Reychmana.

[8]) Pedagog, bibliofil, bibliograf i zbieracz exlibrisów, członek naszego T-wa Bibliofilów Polskich w Warszawie (1862 † 1931). Miał duży zbiór exlibrisów, którym zawsze chętnie dzielił się z młodymi zbieraczami. Pozostałe resztki (ok. 1000 sztuk wraz z dubletami), po śmierci właściciela, uległy rozsprzedaży.

[9]) Zob. reprodukcje.

[10]) Litografia G. Wattsona.Ramka skopiowana z rosyjskiego exlibrisu A. Połowcewa (zob. Iwask „Russkie kniżnyje znaki". Tom I rys. nr. 270, oraz W. Wereszczagin „L'exlibris russe" (Petersburg, 1902) — rys. Nr 93); reprodukcja obok tytułu.

[11]) Artysta-malarz, powieściopisarz, chemik, matematyk i grafik (*1866 †1928). Wykonał exlibrisy dla: Edwarda Chwalewika (neoforta i pointe sèche), Stefana Freidera (2 krajobrazowe, neoforty), Jana Muszkowskiego (cynkotyp), Jana Pogorzelskiego (cynkotyp), Kazimierza Reychmana (2 różne neoforty), Jana Wedla (neoforta) i Hieronima Wildera (neoforta).

[12]) Exlibrisy bibliotek polskich. 2 t. Warszawa, 1903/1907.

[13]) Lwowskie znaki biblioteczne. Lwów, 1907 i Uzupełnienia. Lwów, 1908.

[14]) Wyszły też i w odbitce.

[15]) Wychodził w latach 1908-1909 jako wydawnictwo „Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie".

[16]) Exlibris Ogińskiego autor — mając okaz bez podpisu właściciela i rytownika — mylnie przypisał wojewodzie wileńskiemu Michałowi Kazimierzowi, tymczasem, jak to udowodnł Michał Brensztejn, jest to exlibris kasztelana trockiego Tadeusza Franciszka Ogińskiego. Por.: Chwalewik E., Nieznane exlibrisy herbowe polskie. II. („Herold" z 1936 r. Nr 2).

[17]) Zbierał exlibrisy niemal do samej śmierci. Zbiór ten znajduje się jeszcze w posiadaniu małżonki zmarłego.

[18]) Antykwariat Polski Hieronima Wildera i S-ki, założony w 1906 r., istniał przez lat 25 aż do 1931 r., kiedy, niestety, ku ogólnemu żalowi zbieraczy, uległ likwidacji. W ciągu tego czasu wydał 25 katalogów, naukowo opracowanych, stanowiących istną kopalnię cennych wiadomości dla bibliofilów i bibliografów.

[19]) Antykwarnia Warszawska istniała w latach 1908-1918. Była założona przez wysadzonych z siodła przez carat urzędników-Polaków d. Kolei Wiedeńskiej, którzy, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, zlikwidowali Antykwarnię i powrócili do swego dawnego zawodu. Wydała 4 katalogi. Całą Antykwarnię Warszawską, przy likwidacji, nabył znakomity bibliofil, Władysław Kościelski (*1886 † 1933), członek naszego T-wa Bibliofilów Polskich w Warszawie, niestety, przedwcześnie zmarły.

[20]) Biblioteka hr. Tyszkiewiczów w Czerwonym Dworze pod Kownem uległa nacjonalizacji przez Litwinów. Ocalałe resztki zdeponowano w Bibliotece Suskiej Juliusza hr. Tarnowskiego. Posiadała własny exlibris.

[21]) Zob. reprodukcje.

[22]) W okresie 1924—1926 Reychman wygłosił w Moskwie i Leningradzie 6 odczytów, a mianowicie:

1. w grudniu 1924 r. o Exlibrisach Buturlina, S. K. Greiga, Hummla i K. N. Steinbocka;

2. w lutym 1925 r. o Najdawniejszym rosyjskim exlibrisie lekarskim prof. Filipa Iwanowicza Pfoehlera (†1839) z początku XIX w.;

3. w czerwcu 1925 r. o Exlibrisach Włodzimierza

Iwanowicza Dębna (*1823 †1883), właściciela majoratu Kozienice w Królestwie Polskim;

4. w październiku 1925 r. o Exlibrisach członków Akademii Nauk w Leningradzie;

5. w styczniu 1926 r. o Zbieraczach exlibrisów w Polsce;

6. w marcu 1926 r. o Exlibrisach Książąt Golicynych w okresie 1700—1900.

[23]) Zbiór exlibrisów Reychmana wraz z jego biblioteką z zakresu exlibrisologii szczęśliwie nie uległ po śmierci właściciela rozproszeniu a został całkowicie w 1937 r. nabyty przez p. Zofię Szymonową Landauową, członkinię Zarządu naszego T-wa Bibliofilów Polskich w Warszawie.

[24]) Notatka ta wyszła również w oddzielnej odbitce.

[25]) E x l i b r i s, cenne czasopismo bibliofilskie, założone w 1917 r. przez seniora bibliofilów polskich, Franciszka Biesiadeckiego, po wyjściu 7 zeszytów, przestało, niestety, wychodzić w r. 1927.

[26]) S i l v a  R e r u m wychodziło w latach 1925—1931 początkowo jako miesięcznik, organ T-wa Miłośników Książki w Krakowie, pod redakcją dr Władysława Klugera, a od 1927 r. — pod redakcją Kazimierza Piekarskiego, począwszy zaś od 1930 r. jako wspólne czasopismo Polskich Towarzystw Bibliofilskich — pod redakcją Haliny Zdzitowieckiej-Jasieńskiej, tłoczone w 500 egz. Obecnie ma być wznowione.

[27]) Jest i odbitka z tego artykułu w 150 egz.

[28]) Wszystkie 3 artykuły Reychmana z S i l v a  R e r u m wyszły razem w 1930 r. w odbitce w 50 egz.

[29]) S. J. Siennicki (*1835 †1896), bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, bibliograf, autor znanych prac w języku francuskim o „Elzewirach" i o „Drukach wybitnych drukarzy", znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Prace te, ze względu na liczne reprodukcje exlibrisów polskich, zalicza się do pierwszych dzieł, traktujących o exlibrisach polskich.

Zbierał exlibrisy, które za pośrednictwem antykwariusza J. K. Gieysztora zostały sprzedane za granicę. Nabył je Anglik Augustin Wollaston Franks (†1897), po którego śmierci zbiór ten przeszedł na własność British Museum w Londynie.

[30]) Między innymi exlibris Daniłowiczów rylca Jana Ziarnki z 1619 r. Zob.: Chwalewik E., Nieznane exlibrisy herbowe polskie. I. (Herold z 1936 r. Nr 1).

[31]) W artykule „Exlibrisy polskie" (Tygodnik Ilustrowany z 1902 r. NrNr 19 i 20).

[32]) W. Gomulicki (*1851 †1919), wielki miłośnik książek i rycin oraz zbieracz exlibrisów. Zbiór jego (niewielki) exlibrisów nabył Maksymilian Borkowski, cenna zaś biblioteka, po śmierci właściciela, uległa rozsprzedaży.

[33]) E. Nepros (*1870 †1929), znany zbieracz warszawski starożytności, numizmatów, bonów.

[34]) Założona w 1780 r. Zob.: Małachowski - Łempicki S., Wykaz lóż polskich wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821. Kraków, 1929.

[35]) Wychodziło w latach 1924—25 pod redakcją Mieczysława Sterlinga.

[36]) Wyszedł i w odbitce w 25 egz.

[37]) Obszerniejszą rzecz o exlibrisach K. W. Kielisińskiego ogłosił F. Biesiadecki p. t. „Exlibrisy K. W. Kielisińskiego". Kraków, 1926. Członek zaś naszego T-wa Tadeusz Przypkowski odnalazł oryginalną płytę nieznanego dotychczas exlibrisu Kielisińskiego — Józefa Muczkowskiego, z której wykonał kilkanaście odbitek.

[38]) Po ogłoszeniu kilku numerów S z p a r g a ł y przekształciły się wkrótce na zwykły katalog antykwarski.

[39]) Pierwszy Zjazd Bibliofilów Polskich zainicjowało T-wo Miłośników Książkie w Krakowie w 1925 roku.

[40]) Drugi Zjazd Bibliofilów Polskich odbył się staraniem naszego T-wa w 1926 roku w Warszawie.

[41]) Wyszły i w osobnej odbitce.

[42]) Księgozbiór ten liczył 4780 dzieł w 160 językach. Katalog księgozbioru I. Bernstein opracował przy wydatnym współudziale prof. A. A. Kryńskiego i wydał własnym sumptem w 2 tomach p. t. „Katalog dzieł treści przysłowiowej". Warszawa, 1900.

Bernstein miał własny exlibris w postaci zwykłej nalepki drukarskiej, odbitej w 3 kolorach.

[43]) Posiadał dwa własne exlibrisy: duży i mały, przy czym mały był w 2 odmianach, różniących się odmianą czcionki w napisie: „W Warszawie".

[44]) Przed śmiercią baron L. Kronenberg rozdysponował swoją biblioteką w ten sposób, że pozostawił rodzinie jedynie dokumenty archiwalne, rękopisy literackie, autografy, ryciny oraz wydawnictwa luksusowe pięknie oprawne. Resztę zaś księgozbioru rozdarował: dzieła teologiczne otrzymała Biblioteka Seminarium Duchownego im. księży Chodyńskich we Włocławku, inne zaś (około 3000 t.) — za pośrednictwem Kazimierza Stefańskiego, członka naszego Towarzystwa — Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Kaliszu.



Gravé par D. Chodowiecki à Berlin en 1771.

CABINET D'UN PEINTRE

# DANIEL CHODOWIECKI
# I KSIĄŻKA

Napisał Stanisław Szenic

Spośród czterech synów Bartłomieja Chodowieckiego z Borowa pod Gnieznem nie oparł się nowinkom z Zachodu tylko najmłodszy, Maciej Sereniusz, zmarły w 1641 roku minister braci czeskich w Żychlinie. Możnaby słusznie pokusić się o twierdzenie, że ten prapradziad Daniela wszczepił swym potomkom, wraz z umiłowaniem obcej wiary, zamiłowania intelektualne. Pominąwszy bowiem mało znanego jezuitę, potomkowie trzech pozostałych synów Bartłomieja niczym nie zasłużyli na pamięć pośmiertną.

Z potomków Macieja Sereniusza zasługują na przypomnienie dwaj antenaci Daniela, pradziad Jan Sereniusz oraz stryjeczny dziad Jan Sereniusz młodszy.[1]) Pierwszy był predykantem wyznania reformowanego w Toruniu i korektorem wydanej przez Andrzeja Huenfelda w Gdańsku Biblii polskiej. Drugi, znany lingwista i pedagog, rektor gimnazjów w Lesznie i św. św. Piotra i Pawła w Gdańsku, członek „Brandenburgische Societät der Wissenschaften" w Berlinie, był poza innymi dziełami autorem przez długie lata w gimnazjum leszczyńskim używanej gramatyki łacińskiej. O księgozbiorach obydwu pastorów nie posiadamy wiadomości.

Żaden z licznych biografów Daniela Chodowieckiego[2]) nie poświęcił — mimo obszerne materiały, odnoszące się do jego życia i działalności — większej uwagi jego zainteresowaniom bibliofilskim. Głównej tego przyczyny należy pewnie szukać w obszernym zbiorze sztychów, rysunków i obrazów, który w cień usunął zbiór książek Chodowieckiego. Bo była to też niepoślednia kolekcja graficzna[3]). Przy śmierci Chodowieckiego w 1801 r. liczyła około dziesięciu tysięcy pozycyj. Przeważnie obejmowała współczesnych Chodowieckiemu sztycharzy niemieckich, jak Dietrich, Meil, Reclam, Glume, Falbe, Bause, Geyzer i Adrian Zingg, z którymi Chodowiecki uprawiał ożywioną wymianę. Lecz i dawniejsi artyści byli licznie reprezentowani. Z Niemców Dürer, obydwaj Behamowie i Cranach, z Flamandów i Holendrów Rubens, Berghem, van Dyck i Rembrandt, z Włochów Rafael i Michał Anioł, z Francuzów Lebrun, Coypel, Poussin, Vernet, a Jacques Callot aż dwustu pięćdziesięciu sztychami. Zbiór obrazów obejmował sto czterdzieści sześć dzieł, wśród których szereg pendzla znanych mistrzów, przeważnie Holendrów i Flamandów. Nie wszystkie wytrzymałyby zapewne próbę autentyczności, przeprowadzoną środkami dzisiejszej wiedzy

i doświadczenia. Chodowiecki cieszył się jednak u współczesnych opinią znawcy malarstwa, którego rady zasięgał również J. E. Gotzkowsky. Na wspaniałym sztychu „Cabinet d'un peintre", jednym z najlepszych Chodowieckiego, wykonanym w 1771 r. dla pozostałej w Gdańsku matki, która zupełnie nie znała żony i dzieci naszego artysty, widzimy liczne obrazy i szereg tek ze sztychami. Brak na nim szafy bibliotecznej, która jednak w życiu Chodowieckiego ważne zajmowała miejsce.

Jak bowiem stwierdza najznakomitszy z biografów Chodowieckiego, Wolfgang von Oettingen,[3]) spędzał Chodowiecki większość wieczorów na lekturze książek. Kupował je w miarę potrzeby oraz na aukcjach w dużych ilościach. Zarzutowi często podnoszonemu, że kupowanie książek nie jest jeszcze dowodem ich czytania, Oettingen zapobiega stwierdzeniem, że Chodowiecki ponadto często pożyczał książki od swych uczonych przyjaciół, a że pożyczone książki przecież się czyta[4]). Landau zas podaje,[5]) że żona i córki na głos czytały Chodowieckiemu podczas rytowania sztychów.

Spisu księgozbioru Chodowieckiego nie posiadamy. Oettingen stwierdza, że przeważnie książki były z dziedziny sztuki, historii i przyrody. Bliższych danych nie podaje, mimo, że na podstawie systematycznie przez Chodowieckiego w języku francuskim pisanych pamiętników, które z przerwami obejmują lata 1770 do 1801 i które Oettingen czytał w całości, możnaby odtworzyć w dużej części bibliotekę Chodowieckiego. Miał on bowiem zwyczaj notować tytuły przeczytanych książek. Pamiętniki te są rozrzucone obecnie po całym świecie, część ich znajduje się w Ameryce Południowej.[6]) — Niewątpliwie wśród książek były liczne wydania bibliofilskie. Specjalny dział tworzyły w tym względzie książki ilustrowane przez Chodowieckiego, których jest przeszło czterysta[7]), wśród nich szereg wydań bibliofilskich.

Bibliofilskie zamiłowania Chodowieckego znalazły w wykonywanych przez niego ilustracjach szerokie ujście. Dotyczy to przedewszystkim tak modnych w XVIII wieku kalendarzyków. Chodowiecki ilustracjami swymi do Lessinga „Minna von Barnhelm", wystawionej wtedy po raz pierwszy na scenie, umieszczonymi w „Berliner Genealogischer Kalender" z 1770 r. zdobywa szeroką popularność. Odtąd przez długie lata dostarcza ilustracyj, poza wymienionym kalendarzem, do „Gothaischer Hofcalender", „Göttinger Taschencalender" i „Lauenburger Königlich Gross - britannischer historisch - genealogischer Calender". Nie krępowany przez wydawców tematami do ilustrowanych kalendarzy, znajduje zawsze interesujące publiczność tematy, kładzie duży nacisk na graficzny wygląd kalendarzy, dba bardzo o umieszczenie odpowiednich napisów pod ilustracjami, na co przed tym nie zwracano uwagi. W niedługim czasie stawia niemieckie kalendarzyki prawie że na niedoścignionym poziomie francuskich, tych bibliofilskich bibelocików XVIII wieku.

Omówienie poszczególnych kalendarzyków, jak również i poezyj przez niego ilustrowanych, przekraczałoby ramy artykułu. Nie miał zresztą przeważnie wpływu na wybór ilustrowanych powieści i poezyj, lecz ilustrował je w miarę zamówień. Znalazła się między nimi i polska książka, to jest jej niemieckie wydanie, mianowicie ks. biskupa Krasickiego „Historia na dwie księgi podzielona" w tłumaczeniu Bernovilli'ego „Der schon öfters verjüngte Greis", wydana w Berlinie w roku 1785. Zawiera ona rezonerską krytykę dziejów ze stanowiska osiemnastego wieku.

Umiał jednak Chodowiecki swymi ilustracjami jak gdyby jeszcze podkreślić przeżycia książkowych bohaterów i trafić do gustu

czytelników XVIII wieku, którzy z niespotykaną obecnie intensywnością wczuwali się w przeżycia opisywane w książkach. Uznali to współcześni, skoro poeta Gleim następującym wierszem uczcił odnośne zasługi Chodowieckiego:

*Chodowiecki war!*
*War! Wär' er nicht gewesen,*
*So blieb wohl eine Schar*
*Von unseren Büchern ungelesen.*

Trudno o większą pochwałę dla bibliofila-ilustratora.

Na zakończenie słów kilka o exlibrisach wykonanych przez Chodowieckiego. Jest ich cztery. Pierwszy wykonany w 1772 r., 87-my z kolei sztych Chodowieckiego, dla Biblioteki Seminarium Francuskiego w Berlinie. Przedstawia dwóch greckich filozofów, z których jeden sadzi drzewo, drugi je podlewa. Tło stanowią zarośla i niebo rozświetlone słońcem. Napis u góry „Dieu donne l'acroissement", u dołu w ramce skomponowanej z motywów roślinnych „Bibliotheque du Seminaire". Motyw do tego exlibrisu wziął Chodowiecki z bezpośrednio przed nim wykonanej winiety własnej do „Leçons de morale ou lectures académiques faites dans l'Université de Leipzig par feu M. Gellert. A Utrecht 1772"[8]), jak to widać z reprodukowanych obydwu sztychów. Płytę exlibrisu wraz z 3000 odbitkami podarował Chodowiecki Seminarium Francuskiemu. Był to jeden z licznych dowodów jego przywiązania do kolonii francuskiej w Berlinie, której zasłużonym i wpływowym był członkiem. Byłoby to równocześnie dowodem, że we właściwym społeczeństwie niemieckim nie czuł się jak w swoim.

Drugi exlibris wykonał Chodowiecki w 1774 r. dla Dawida Friedländera, znanego kupca berlińskiego. Obok ściętej kolumny siedzi Merkury, wsparty na niej prawym ramieniem i spogląda na Apollina grającego na lirze. Jest to najlepszy z exlibrisów Chodowieckiego.[9])

W 1777 r. wykonał Chodowiecki exlibris dla swego księgozbioru. Geniusz sztuki przyprowadził do stojącej obok drzewa Matki Natury młodego artystę, który chciwie ssie pierś, aby zdobyć natchnienie, jakiej działalności artystycznej się poświęcić. Obok leżą emblematy malarskie.[10]) Exlibris ten widzimy na portrecie Chodowieckiego, malowanym przez Zingga, rytowanym przez Geyersa. Exlibris, może trochę pretensjonalny, jest jednym z pierwszych w dziejach exlibrisów, który nawiązuje do zawodu jego właściciela.

Wreszcie ostatnim, wykonanym w 1792 r., jest exlibris szwajcarskiego lekarza D-ra Krzysztofa Salomona Schinza w Zurychu. Eskulap odpędza swym godłem, laską z wężami, śmierć od łoża chorego. Temat, również nawiązujący do zawodu właściciela, został potraktowany humorystycznie.[11]) Odbitka, reprodukowana w czasopiśmie „Exlibris"[12]), jest ciekawym wariantem, nie znanym Engelmannowi, gdyż zawiera nad łożem chorego dwa nietoperze zamiast zwykle spotykanych trzech lub sowy.

Exlibrisu, używanego przez syndyka miejskiego z Frankfurtu nad Menem, Usenera, nie można traktować, jako exlibrisu, wykonanego przez Chodowieckiego, gdyż został przez Usenera przerobiony z nabytej przez niego płyty, zawierającej tytułową winietę do dzieła Lavatera „Vermischte unphysiognomische Regeln zur Selbst - und Menschenkentniss, Zürich 1787".[13])

Podany w czasopiśmie „Exlibris"[14]) rzekomy exlibris poetki Karschin nie jest Engelmannowi znany i nie wydaje się, aby był przeznaczony i używany jako exlibris. Temat, trzy gracje stojące w medalionie z róż, bez żadnych napisów, nie posiada żadnych cech exlibrisu.

# PRZYPISY

[1]) Polski Słownik Biograficzny tom III str. 375.

[2]) urodził się 16 października 1726 r. w Gdańsku, umarł 7 lutego 1801 r. w Berlinie.

[3]) Ludwig Kaemmerer: Chodowiecki, Bielefeld u. Leipzig 1897 str. 130 i nast. Wolfgang von Oettingen: Daniel Chodowiecki, Berlin 1895, str. 150 i nast. Paul Landau: Daniel Chodowiecki, Berlin, Carl Fleming und C. T. Wiskott, str. 129.

[4]) Wolfgang von Oettingen str. 165.

[5]) Paul Landau, str. 91.

[6]) Szczegóły patrz Oettingen w przypiskach.

[7]) Dr. Arthur Rümann: Das graphische Werk Daniel Chodowieckis.

[8]) Wilhelm Engelmann: Daniel Chodowieckis sämtliche Kupferstiche, Leipzig 1857 nr. 86 i 87.

[9]) Wilhelm Engelmann nr. 111.

[10]) Wilhelm Engelmann nr. 192.

[11]) Wilhmelm Engelmann nr. 695.

[12]) Exlibris zeszyt V, Kraków 1924 str. 11.

[13]) Wilhelm Engelmann nr. 597.

[14]) Exlibris zeszyt V, str. 12 tablica X.






DIEU
DONNE L'ACROISSEMENT
BIBLIOTHEQVE
DU SEMINAIRE

# KONSTANTY BRANDEL

## DRZEWORYTNIK KSIĄŻKOWY

Konstanty Brandel, którego natchnione dzieła stanowią prawdziwą chlubę zbieraczy — koneserów grafiki, mało jest znany w Polsce. Grafika Brandla nie zawiera żadnych jaskrawych sensacyj ani formalnych, ani treściowych. Halucynacyjne wizjonerstwo tego artysty wyklucza go poza nawias „plastyki czystej" wobec wrogów „balastu" w plastyce, za jaki uważają wszystko to, co nie jest „treścią formalną".

Ale nie o tym chcę dzisiaj napisać, odsyłając przy sposobności ciekawych do tekstu mojego, wydanego, razem z sześcioma oryginalnymi akwafortami Artysty, przez Fr. Siedleckiego i A. Półtawskiego w roku 1928 [w drukarni Wł. Łazarskiego, w ilości 55 egzemplarzy numerowanych, na czerpanym welinie holenderskim, w formacie 45 x 32 cm.; do nabycia u A. Półtawskiego].

Dzisiaj chcę kilka słów odnotować na marginesie działalności drzeworytniczej Brandla. Myślę, że Brandel drzeworytnik książkowy, to, w dziewięciu dziesiątych, „drzeworytnik nieznany".

Brandel-drzeworytnik — to brzmi niemal tak niewiarygodnie, jak Kulisiewicz-litograf. A jednak. I dlatego tym bardziej warto poświęcić osobne miejsce xylografii mistrza wizji akwafortowej.

Pamiętam, raz na zawsze wzruszające, pierwsze „oględziny" jego rycin. Nareszcie, po wielu latach pragnienia poznania





osobistego tego tajemniczego alchemika sztuki, gdzieś tam, daleko za Zbąszyniami i Koloniami, tkwiącego w Paryżu, a unoszącego się bez żadnych trudności po pod sklepieniami katedr gotyckich. Było to oczywiście na „Raspajlu". Wysoko, wysoko. Brandel, wówczas jeszcze Pan Brandel, siedział w mroku kąta swej pracowni podniebnej, na rodzaju tapczana, a ja na krzesełku pod światłem, pogrążającym się w mrok wnętrza z okna w suficie. I w świetle tym, wprost z zenitu zstępującym, odwracałem stronice księgi (ale wierzcie mi, że to prawda, tym razem nie piszę fantastycznej noweli), księgi, o jakiej śniłem wielokrotnie. Księgi zawierającej zamiast tekstów same „obrazki"... I jakie — fantastyczne! Znowu muszę się pohamować, nie piszę dzisiaj o Brandlu-akwaforciście przecież. Ale czy można być pohamowanym wobec tak niepohamowanego wyznawcy wolności lotów artysty?!

I oto tam, w tej księdze (oprawne w dwa tomy ryciny) widziałem na własne oczy — drzeworyty Brandla. O nich więc chcę dzisiaj, na tym miejscu uczynić notatkę. Tym bardziej nie bez sensu, że Brandel ilustrował książki „zagranicą", że więc należy mu się jako drzeworytnikowi, z tego choćby tylko tytułu, conajmniej tyle uwagi, ile jej użyczamy Mrożewskiemu czy Chrostowskiemu.

Proszę, wybaczcie ewentualne niedopatrzenia, ale sam Brandel nie udzieli wam bodaj, ścisłej napewno, odpowiedzi, ile rytował drzeworytów. Wedle mojej, najlepszej, w tym względzie wiedzy ilość ta da się wyrazić cyfrą 121. Wchodzą w to obliczenie zarówno ryciny luźne, jak związane z tekstami w książkach, i także ekslibrysy. Jeżeli chodzi o wyszczególnienie tych pozycyj, to przedstawiają się one, jak następuje:

Ilustracje: Do „L'Empreinte" (E. Estaunié, wyd. I. Ferenczi et Fils, Paris 1928) trzydzieści sześć — rachując w tym dwadzieścia sześć inicjałów, sześć winiet i cztery całokolumnowe ryciny. Do „Ariel, ou la vie de Shelley" (A. Maurois, tamże, 1929 r.) — pięćdziesiąt trzy, w czym trzydzieści siedem inicjałów, culs-de-lampe, dziewięć winiet i trzy całokolumnowe ryciny. Wreszcie do „Geniusz z urojenia" Z. L. Zaleskiego (wydanie Tow. Wyd. J. Mortkowicza w Warszawie, 1932) — trzynaście, w czym pięć większych i do tegoż „O rzeczach błahych i wiecznych" (Paryż, P. T. P. K. w P., 1929) cztery winiety.

Poza tym należy wymienić trzy frontispisy, a mianowicie do „Iuveniliów" St. P. Koczorowskiego, do wydania dzieł Sofoklesa (nie mogłem uzyskać od artysty bliższych szczegółów bibliograficznych) i do „Grands Initiés" Schuré'go.

Poza rycinami książkowymi wykonał Brandel w drzeworycie, o ile mi wiadomo, pięć ekslibrysów, a to mianowicie: Serveaux, Eraud, S. F. Tyszkiewicza, Czarnowskiego, K. Lorentza. Przy okazji notuję ilość wszystkich, a więc przede wszystkim akwafortowych ekslibrysów Brandla: wyraża się ona liczbą 28.

I wreszcie, należy wymienić ryciny luźne, nie związane z żadnymi wydawnictwami. Mam ich wynotowanych dziewięć i poniżej wyliczam: Ogrodnik — wedle Dürera, Kobieta z pazurami, Widok z Bretanii, Erotyk (trójbarwny), Notre-Dame (trójbarwna), Żłobek I, Żłobek II, (czte-



robarwny), Madonna (grisaille), Główka dziecka (sygnet).

Tak się przedstawia dotychczasowy dorobek drzeworytniczy Brandla ilościowo. Muszę tu także zanotować, że pierwszy drzeworyt w „katalogu", sporządzonym przez Brandla, widnieje po roku 1917; jest to ekslibrys S. F. Tyszkiewicza.

Jak się przedstawiają drzeworyty Konstantego Brandla pod względem jakościowym? Znam nie wszystkie prace artysty z tego zakresu. Ale znam większość i bodaj większość lepszą. Na tej też podstawie mogę omówić ich cechy charakterystyczne. Sądzę, że nie jestem w błędzie, na plan pierwszy wysuwając ilustracje do „L'Empreinte". Mija właśnie dziesięć lat od ich powstania. Ciekawe jest skonfrontowanie



tych rycin, po pierwsze z rycinami Brandla akwafortowymi, a po drugie z drzeworytami innych polskich współczesnych drzeworytników.

Jeżeli chodzi o styl tych xylografij wielkiego akwaforcisty, to polega on na zasadzie drzeworytu faksimilowego. Niewątpliwie jest to drzeworyt czarnej kreski na białym tle. Drzeworyt nasuwający wrażenie rysunku tuszem. Nie jest to faksimile pedantyczne — jest to rodzaj „wolnego przekładu" rysunku tuszem (piórem) na fakturę drzeworytniczą, dzięki czemu ślad, biały ślad, rylca i dłutka jest także obecny jako „dowód rzeczowy" rodzaju techniki graficznej. Widoczny dla znawcy oczywiście. W związku z tego rodzaju fakturą drzeworytniczą, ciężar zagadnienia „jakości artystycznej" tych rycin przenosi się na stronę rysowniczą raczej. Bo rytowanie zawiera się jedynie w wyżłabianiu rylcem i dłutkiem miejsc powierzchni klocków niezarysownych czernią tuszu, spływającego na drzewo ze stalówki.

Brandel-drzeworytnik jest więc bardziej ciekawy jako Brandel-rysownik. A ten jest różny od Brandla-akwaforcisty w tym, że włada sylwetą i plamą, czego w akwafortach nie ma ani na lekarstwo. Poza tym jest Brandel, i tam i tu, tak samo kapryśny w rytmie linearnym i misterny w detalu fakturowym, w zadraśnięciu. Zachowuje też oczywiście, i tu i tam, charakterystyczne cechy interpretacji kształtów ludzkich czy architektonicznych lub pejzażowych. Cechuje go też w drzeworycie ta sama co i w akwaforcie predylekcja do natłoku kompozycyjnego i pewna predyspozycja do lubowania się w zawiłości, chwilami bodaj nawet trudno czytelnej. Tu i tam olśniewa finezją linearnej zawikliny. Przykład pierwszej całokolumnowej ilustracji do „L'Empreinte" jest dowodem tego aż nadto przekonywującym. Uderzająca jest też skłonność do podkreślania supremacji kształtu architektury nad kształtem człowieka, w jakiejś hypnotycznej współrytmice zespolenia.

Człowiek jest jakby uwikłany w architekturę. Jest ona rodzajem ujawnienia struktury psychicznej człowieka. Jej zawrotne głębie będące porównu wysokościami i otchłaniami, błędniki skomplikowanych jej wnętrz, misterne wiązania stropów, stopnie wiodące w głąb lochów lub ku szczytom sklepień, drzwi i okna, filary i kopuły — to wszystko gra rolę stenografii, utrwalającej treść wnętrza psychicznego człowieka — budowniczego i więźnia zarówno tych konstrukcyj, różniczkujących pustkę przestrzeni na ładowność wielorakich „miejsc".

I Brandel rysuje to wszystko z uniesieniem wizjonera zapamiętałego w niepohamowaniu. Napięcie jego natchnienia rysowniczego jest zawsze pokrewne pasji. W rytmie jego linii jest zawsze coś z werwy erupcji.



Rysując, Brandel zdaje się wyzwalać jakieś nerwowe nagromadzenia. Robi wrażenie spowiadającego się nie z zewnątrz, ale z wewnątrz konfesjonału. To jakby spowiednik spowiadający się światu. Zestawienie gwałtowności xylograficznej Brandla w takim naprzykład nagłówku do „Geniusza z urojenia“ (podanym na str. 33 w oryginalnej odbitce z klocka) z miękkością motylo zwiewnych nalotów kreseczek w wielu jego akwafortach jest znaczące. W zupełnej zresztą jednorodności znajduje się ta gwałtowność rytowania z werwą rysowniczą kształtów.

Omawiana winieta nagłówkowa, zbudowana jest niemal już tylko z samych wykresów napięć dynamicznych. Mięśnie są zaznaczone jedynie liniami ich naprę-



żeń. A spreżystość ruchów postaci zdaje się być wyrazem błyskawicznej chyba żwawości narzędzi drzeworytniczych artysty w jego dłoniach.

Drzeworyty Brandla związują w swym charakterze pewną archaiczność z nowoczesnością. Są przy tym świeże przy całej wymyślności koncepcji. Wymyślność ta jest u Brandla chyba czymś najbardziej bezpośrednim — tak jak u innych bezpośredniość jest owocem długo trwałych pozowań się.

Rzecz charakterystyczna, że Brandel — mistrz czarnego zadraśnięcia w akwaforcie, nie daje sobie jakby zwycięskiej rady w białej centce, przynajmniej tak to wygląda w rycinie en face początku pierwszego rodziału „Ariel'a". Powiedziana całkowicie białym śladem rylca rycina ta jest mdła, monotonna. Delikatność tego śladu straciła swą finezję w drukarskiej brutalności maszyny. Poza tym władanie białą centką zachowało zasady władania centką czarną, powstał stąd efekt nieprzyjemny nazywany negatywem. Nie wiem, czemu to przypisać, ale drzeworyty do „Ariel'a" są zrobione jedynie ostrzami narzędzi graficznych, gdy te do „L'Empreinte" noszą ślady lwich pazurów artysty.

Z analizy drzeworytów Brandla zdaje się wynikać, że czuje się on w nich dobrze, jakby w swoim żywiole, wówczas jedynie, kiedy rysuje linią czarną i przeciwstawieniem pełnej czarności i bieli plamy. Przy czym, jeżeli mówię o linii, to bynajmniej nie w roli konturu samego kształtu jedynie — kreska Brandla w drzeworycie, to zarys wspólnej sylwety: kształtu, światła i waloru. Jest w tym refleks impresjonizmu. Liść np. nie kończy się tam, gdzie kończy się jego tkanka roślinna, ale tam, gdzie oko patrzącego nań chwyta jeszcze blask połysku czy aureolę jego barwy.

Dzięki temu ta sama linia może, w swym długobieżnym nurcie, oplatać i zespalać wiele zjawisk we wspólnym oplocie — i jakiś kontur, wklęsły z jednej strony, jest wypukły z drugiej — wobec sąsiedniego „miejsca" kompozycji.

Zdążając ku zamknięciu niniejszej notatki o Brandlu-drzeworytniku poczuwam się do obowiązku załamania rąk, że ryciny artysty zostały przypięte, jak przysłowiowe kwiatki do kożucha bylejakiej formy drukarskiej książki. Nieznośny szablon zecerski razi wobec tych rycin wyjątkowo przykro. Przede wszystkim zgrzytem jest niewspółmierność walorowa czerni kolumny tekstu z czernią rycin. Maleńka, wątła czcionka irytuje natręctwem nieczytelności swego maczku wobec drzeworytów mocnych w ekspresji. Jest to przykład typowego, *mechanicznego* zestawienia elementów wizualnych w książce. A przecież należałoby się drzeworytom artysty tego znaczenia, co Konstanty Brandel, zespolenie *estetyczne* z kolumną drukarską, czego próbę świadczącą o celo-



wym wysiłku dał wydawca „Geniusza z urojenia“; jemu też, w osobie pani Janiny Mortkowiczowej, składamy podziękowanie za tak uprzejme wypożyczenie klocków drzeworytowych Konstantego Brandla do tego dzieła.

Próba ta zdaje się jak gdyby świadczyć, że Brandel-akwaforcista potrafi być przydatny także jako ksylograf i to, co nas szczególnie wzrusza, książkowy.

Warszawa, która jest jego rodzinnym miastem, powinna też o tym pamiętać.

Ktoś tam grymasi — że staroświecki! No cóż, może i racja. Ale czy „Lalka“ nie trąci myszką? Ba — świetną myszką — jak stare wino. Zespolcie ich, może wyniknie coś nieprzewidzianie smakowitego. Myślę o Prusie i Brandlu. I milknąc w tej chwili, oddaję głos komu należy. Niech go „zabierze“. Słuchamy, czekamy!

## TADEUSZ CIEŚLEWSKI SYN



# KRONIKA

## UKAZANIE SIĘ LEGEND WARSZAWY

*Legendy Warszawy. Drzeworyty Stefana Mrożewskiego. Teksty Ewy Szelburg-Zarembiny. Warszawa, MCMXXXVIII. Towarzystwo Bibliofilów Polskich.*

Taki jest tytuł nowego wydawnictwa Towarzystwa, którego druk ukończono 31 sierpnia b. r. Jest to wspaniała teka rozmiarów 40 na 30 cm., zawierająca dziesięć drzeworytów oryginalnych Stefana Mrożewskiego, odbitych pod nadzorem artysty, na papierach chińskim i japońskim, w Doświadczalnej Pracowni Graficznej Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł i własnoręcznie podpisanych przez autora; każdą rycinę umieszczono w osobnym passe-partout z białego bristolu; rycinom towarzyszy tekst, odbity na papierze esparto w Drukarni Miejskiej w Warszawie czcionką Kairo, w dwie szpalty, i ozdobiony dziesięcioma inicjałami oraz siedmioma zakończeniami, wykonanymi w drzeworycie przez Stefana Mrożewskiego; tekst obejmuje 26 kart i zawiera „Legendy Warszawy", pióra Ewy Szelburg-Zarembiny: Wróżba Panny Wodnej, Kocur z Kamienicy Książąt Mazowieckich, Kochanica Diabła, Złota Kaczka, Burmistrz i Śmierć, Pan Jezus u Fary, Widmo, O Basi Giżance, Cud u Św. Anny, Przestroga, poprzedzone przedmową S. P. Koczorowskiego, którą przytoczono poniżej. Druk całego dzieła jednobarwny, czarny. Nakład wynosi: 80 egzemplarzy na papierze japońskim, po 225 (dwieście dwadzieścia pięć) złotych za egzemplarz, 80 egzemplarzy na papierze chińskim, po 150 (sto pięćdziesiąt) złotych za egzemplarz, oraz 30 egzemplarzy autorskich. Ze względu na znaczny koszt wydawnictwa, Zarząd Towarzystwa nie może udzielić go Członkom bezpłatnie, natomiast wszyscy Członkowie Towarzystwa Bibliofilów Polskich, regularnie opłacający bieżące swe składki, mogą nabywać „Legendy Warszawy" po cenie zniżonej: po 80 złotych za egzemplarz na papierze chińskim i po 133 złote za egzemplarz na papierze japońskim. Towarzystwo zamierza w lutym przyszłego roku urządzić specjalną wystawę tego wydawnictwa w salach Archiwum Miejskiego w Warszawie. Egzemplarze zamawiać można u prezesa Towarzystwa, Stanisława Piotra Koczorowskiego, telefony: 4.15-60 (Chocimska 6, od godz. 15 do 17) i 4.13-30 (Rakowiecka 6, od godz. 8 do 14) oraz u skarbnika Towarzystwa, Tadeusza Szpakowskiego, telefon 8.57-84 (Bagatela 14, K.K.O., od godz. 9 do 13 i od 17 do 19); należność można wpłacać na konto czekowe Towarzystwa Bibliofilów Polskich w P.K.O. Warszawa Nr. 10.708 z wyraźnym wskazaniem na blankiecie przeznaczenia sumy.

## LEGENDY WARSZAWY

*PRZEDMOWA S. P. KOCZOROWSKIEGO*

Legendy Warszawy są rytowniczym i pisarskim hołdem, który Towarzystwo Bibliofilów Polskich składa swej siedzibie — Stolicy, oraz jej przeszłości, zaklętej w podaniu i baśni. Od głuchej wieści o Warszu i Sawie aż do zawadiackiego żołnierza-Czwartaka, snuje się tu dziesiątek obrazów, które w pamięci i wyobraźni ludowej spowiły dzieje Warszawy, jak siwy mech porasta wzorzystym a kapryśnym deseniem głaz, porzucony przez pradawne lodowce.

Przybycie do Warszawy znakomitego artysty-grafika, Stefana Mrożewskiego, którego ryciny zyskały sławę szeroką wśród obcych, nasunęło Dr Tadeuszowi Przypkowskiemu, członkowi Zarządu Towarzystwa Bibliofilów Polskich i referentowi propagandy Stolicy w Zarządzie Miejskim, myśl, ażeby poprosić artystę o wykonanie drzeworytów, odtwarzających legendy, związane z dziejami Warszawy. Z drugiej strony zaś podpisany zwrócił się do Ewy Szelburg-Zarembiny, której świetny talent pisarski

szczególnie nadawał się do tego celu, o ujęcie tych legend w artystyczny kształt słowny. Tym sposobem powstało dzieło oryginalne, poświęcone fantastyce Warszawy a wykonane staraniem Towarzystwa Bibliofilów Polskich przy wydatnym poparciu ze strony Zarządu Miejskiego w Mieście Stołecznym Warszawie.

Długotrwała i mozolna praca obojga artystów, a także Zarządu Towarzystwu Bibliofilów Polskich nad tym wydawnictwem, którego tekst oraz inicjały odbiła Drukarnia Miejska, ryciny zaś Doświadczalna Pracownia Graficzna, dobiegła szczęśliwie do końca: w ręce miłośników pięknego słowa, szlachetnej ryciny i bujnej przeszłości Stolicy składamy ten owoc wysiłków naszych w nadziei, że znajdzie on zasłużone uznanie.

Wydawnictwo niniejsze, odbite w niewielkiej liczbie egzemplarzy, dostępne jest tylko dla nielicznych. Uznając potrzebę udostępnienia go szerszym kołom ludności, Zarząd Miejski, w porozumieniu z Towarzystwem Bibliofilów Polskich, spowodował jednocześnie normalne wydanie książkowe „Legend Warszawy" nakładem firmy Gebethner i Wolff. Gdy teka Towarzystwa Bibliofilów Polskich kładzie nacisk przede wszystkim na ryciny, które tu ukazują się w odbitkach z klocków oryginalnych na papierach chińskim i japońskim, z własnoręcznym podpisem artysty-grafika na każdej, książka „Legendy Warszawy" wychodzi pod nazwiskiem autorki tekstu, ilustracje zaś są zmniejszonymi reprodukcjami drzeworytów, odbitymi z klisz cynkowych. Ponad to, tekst i rycina pod tytułem „Kochanica Diabła", istniejące w tece Towarzystwa, zastąpiono w wydaniu książkowym innym tekstem ilustrowanym: „Płaszcz Matki". Prócz tej zasadniczej, istnieją liczne chociaż drobne różnice w tekstach obydwu wydań. Tak więc, posiadacz naszej teki „Legendy Warszawy" może i powinien posiadać książkę Ewy Szelburg-Zarembiny pod tym samym tytułem, gdyż uzupełniają się one wzajemnie.

Polityczna i administracyjna Stolica Polski powinna jak najszybciej zająć przodujące stanowisko we wszystkich innych dziedzinach życia Narodu: wydawnictwo niniejsze podkreśla rolę Warszawy jako artystycznej i literackiej Metropolii nie tylko Państwa, ale i Narodu Polskiego.

## STYCZNIOWY ZESZYT MIESIĘCZNIKA GRAFICZNEGO

W odpowiedzi na liczne zapytania Redakcja komunikuje, że numer pierwszy Miesięcznika Graficznego, styczeń 1938, jest od dawna całkowicie WYCZERPANY. Gdyby do Redakcji (S. P. Koczorowski, Chocimska 6, Warszawa 12) wpłynęło co najmniej sto zamówień, popartych wpłatą zł. 1.50 za ten numer lub zł. 12 prenumeraty na rok 1938 (konto T. B. P. w P. K. O. Warszawa Nr. 10.708), Redakcja mogłaby sporządzić nowy nakład tego zeszytu. Treść Nru pierwszego jest następująca: od Redakcji — S. P. Koczorowski, Drukarskie tradycje Warszawy, — T. Cieślewski Syn, Drzeworyt igłą, — M. Drabczyński, Giambatista Bodoni. — Kronika. — Wkładka: Drzeworyt oryginalny T. Cieślewskiego Syna. Ilustracje w tekście: 8 drzeworytów oryginalnych i 8 cynkówek.

## GRAFIKA

Redakcja „Miesięcznika Graficznego" spieszy z radością zawiadomić o mającym wkrótce nastąpić wznowieniu dwumiesięcznika GRAFIKA, który przez kilka lat swego istnienia tak dobrze zasłużył się względem sztuki polskiej dzięki wysokim zaletom ducha i umysłu swego nieodżałowanego redaktora, ś. p. Franciszka Siedleckiego. Nowy Komitet Redakcyjny „Grafiki" w osobach pp.: Przecława Smolika, Mariana Drabczyńskiego i Tadeusza Gronowskiego (porządek nazwisk według prospektu) zamierza utrzymać dotychczasową formę i program czasopisma, ustalone przez Fr. Siedleckiego, i dążyć do ich udoskonalenia i rozwoju: „Grafika" będzie tak, jak przedtem, informować czytelników o najpoważniejszych zjawiskach dawnej i współczesnej, polskiej i obcej twórczości graficznej, czysto artystycznej i użytkowej. Będzie po dawnemu walczyć o wysoki poziom techniczny i estetyczny polskiej produkcji graficznej, w jej współczesnym i pełnym jako sztuki rozumieniu i szerokim praktycznym zastosowaniu: w propagandzie ideowej, w reklamie polskiego przemysłu i handlu i w sztuce książki". Tymi słowy Komitet Redakcyjny określa pole zainteresowań i działania „Grafiki". Skład Komitetu Redakcyjnego i świetna tradycja czasopisma pozwala nam jak najlepiej wróżyć o wznowionej „Grafice", której niniejszym składamy najszczersze życzenia pomyślnego i chlubnego rozwoju. Wydawcą pisma jest p. Tadeusz Gronowski, adres Redakcji: Nowy Świat 49 m. 4, administracji: Sienna 33; prenumerata roczna zł. 18, z przesyłką zł. 22, zeszyt zł. 3. „Grafika" wychodzić będzie sześć razy do roku: 1 października, 1 grudnia, i t. d.; pierwszy zeszyt więc ukaże się zapewne już 1 grudnia b. r.

We wznowieniu „Grafiki" widzimy jeszcze jeden dowód przebudzenia się zainteresowań artystyczno-bibliofilskich w społeczeństwie polskim, obok zapowiedzianego wznowienia „Silva Rerum" w Krakowie i powstania nowego Towarzystwa Miłośników Książki w Katowicach, o czym piszemy na innym miejscu.

Raz jeszcze życząc powodzenia i rozkwitu zmartwychwstałej „Grafice", oczekujemy niecierpliwie pierwszych jej zeszytów.

Miło nam przy tej sposobności podkreślić, że jeden z najbliższych zeszytów „Miesięcznika Graficznego" zawierać będzie artykuł p. T. Cieślewskiego Syna, poświęcony pamięci Franciszka Siedleckiego; oby to stanowiło dobry „omen" dla „Grafiki".

## SILVA RERUM

Z radością dowiadujemy się o mającym wkrótce nastąpić wznowieniu świetnego czasopisma „Silva Rerum", wydawanego w latach 1925—1931 przez Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie. Czasopismo to, że przytoczymy słowa jego prospektu, „było wyrazem silnie rozwiniętego ruchu bibliofilskiego, który później załamał się pod naciskiem niesprzyjającej wszelkim poczynaniom kulturalnym czy artystycznym koniunktury gospodarczej. Po siedmiu latach chudych przystępujemy do wydawania „Silva Rerum", wierząc, że książka wraca do właściwej jej roli, że staje się na nowo ważnym czynnikiem dla rozwoju kultury i że tym samym zwiększają się szeregi jej miłośników. Pragniemy nawiązać przerwaną nić, która tak pięknie snuła marzenia bibliofilskie na kanwie dziejów piśmiennictwa i druku, dlatego też zwracamy się do życzliwych dla wydawnictwa osób z prośbą o nadsyłanie do redakcji materiałów tak historycznych, jako też i odnoszących się do współczesnej chwili, nie wyłączając aktualnych notatek z różnych dziedzin życia kulturalnego dla pokłosia „Silva Rerum". Adres redakcji: Kraków, ul. Smoleńsk 9, za Komitet Redakcyjny — Kazimierz Witkiewicz". Prenumerata za 12 zeszytów wynosi zł. 18 wraz z przesyłką, zeszyt pojedyńczy kosztuje zł. 2; ponad to, można zgłaszać „prenumeratę próbną" w kwocie zł. 4.50 za trzy zeszyty. „Zgłoszenia i prenumeratę przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracja „Silva Rerum", Kraków, ul. Podwale 6, Księgarnia „Nauka i Sztuka", P.K.O. 413.580." Pierwszy zeszyt wznowionego czasopisma ukaże się w grudniu b. r.

Podając powyższe wyjątki z prospektu „Silva Rerum" do wiadomości Szanownych Czytelników, redakcja „Miesięcznika Graficznego" najgoręcej prosi Ich o poparcie bratniego organu miłośników książki, któremu życzy pomyślnego rozwoju i długiego żywota — na chwałę książki i nauki polskiej.

Miło nam jest przy tej sposobności stwierdzić, że apel do bibliofilów, zawarty w artykule wstępnym „Miesięcznika Graficznego" ze stycznia bieżącego roku przyczynił się niewątpliwie do tego wznowienia, oraz przypomnieć, że numer pierwszy „Silva Rerum", ze stycznia 1925 roku, zaczyna się od artykułu Stanisława Piotra Koczorowskiego, prezesa Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie, a ówczesnego prezesa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu, pod tytułem „O bibliofilii". Nić wspólnej tradycji, po latach, nawiązuje się znowu.

## ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI I GRAFIKI W KATOWICACH

Bibliofilstwo polskie rozwija się i szerzy: zawiadamiamy z radością Szanownych Czytelników naszych o powstaniu, w dniu 26 kwietnia b. r. „Śląskiego Towarzystwa Miłośników Książki i Grafiki" z siedzibą w Katowicach. Liczba członków Towarzystwa jest ograniczona do 21. Głównym jego zadaniem jest „budzenie i szerzenie zamiłowania do pięknej książki i grafiki, tudzież współdziałanie w podniesieniu poziomu estetycznego tak książki, jak i wszelkich wytworów sztuki graficznej". Skład zarządu nowego Towarzystwa jest następujący: p. Tadeusz Pietrykowski — prezes (Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 35), p. Leon Harasiewicz — wiceprezes, p. Piotr Stasiak — sekretarz, p. Karol Franek — skarbnik. Jest to więc już dwunaste zrzeszenie bibliofilów polskich.

Zarząd Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie i Redakcja „Miesięcznika Graficznego" przesyłają bratniemu Towarzystwu serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej pracy na chwałę kultury i książki polskiej.

W radosnej chwili połączenia się z Ojczyzną ziem polskich za Olzą i powiększenia się w ten sposób województwa śląskiego, Towarzystwo warszawskie przesyła Towarzystwu Śląskiemu wyrazy wspólnej radości i dumy oraz wyraża pewność, że Śląskie Towarzystwo Miłośników Książki i Grafiki niezwłocznie rozciągnie swą działalność za cały obszar zjednoczonego województwa.

## INWENTARZ EXLIBRISÓW POLSKICH

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie podejmuje przygotowania do wielce pożądanego wydawnictwa, którym będzie praca członka Zarządu Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie, a znakomitego badacza i znawcy tematu, Edwarda Chwalewika. p. t. Exlibrysy polskie XVI — XIX w. Materiały do inwentaryzacji". Praca obejmie możliwie pełny, ułożony alfabetycznie według właścicieli, opis wszystkich zna-

nych do chwili obecnej exlibrisów polskich od XVI do XIX w. włącznie (przeszło 1.700 exlibrisów), z uwzględnieniem najbardziej charakterystycznych ich odmian. Opis każdego exlibrisu, prócz zwięzłego życiorysu jego właściciela, uwzględni: technikę graficzną danego exlibrisu, nazwisko rytownika lub projektodawcy, o ile jest znane, poda wymiary (rysunku, kliszy i papieru) exlibrisu, opis kompozycji graficznej i dokładny tekst, który się na nim znajduje. Określi też czas powstania exlibrisu i wymieni, w jakich zbiorach jest przechowywany i gdzie był kiedykolwiek reprodukowany. Ponadto opis uwzględni dane dotyczące biblioteki, której dany exlibris służył, i jej losów. Obszerny wstęp przedstawi na szerokim tle porównawczym historię rozwoju polskiego exlibrisu. Książka będzie zawierać przeszło 400 reprodukcji.

Rękopis jest już przygotowany do druku. W najbliższym czasie będą ogłoszone bliższe szczegóły, dotyczące warunków nabycia tej książki, która znakomicie wypełni rażącą lukę w polskiej literaturze naukowej. Tymczasowych objaśnień udziela Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, ul. Smoleńsk 9.

## OSIEMDZIESIĘCIOLECIE GEBETHNERA I WOLFFA

W roku ubiegłym zasłużona księgarnia wydawnicza Gebethner i Wolff w Warszawie obchodziła osiemdziesięciolecie swego istnienia, które uczciła wydaniem w roku bieżącym niewielkiej, ale wielce pożytecznej książeczki p. t. „Z dziejów firmy Gebethner i Wolff, 1857—1937" w opracowaniu Jana Muszkowskiego (mała ósemka, stron 88 i 16 tablic, zawierających 37 ilustracji, oraz dwie składane tablice statystyczne). Z tego treściwego i umiejętnie opracowanego dziełka dowiadujemy się mnóstwa ciekawych szczegółów o najstarszej dziś firmie księgarskiej Warszawy. Założona 24 listopada 1857 roku przez Gustawa Adolfa Gebethnera i Roberta Wolffa „w gmachu J. W. Hra. Stanisława Potockiego na Krak. Przedmieściu", już w roku następnym księgarnia ta ogłosiła nakładem własnym sześć książek: „Weterynaria popularna" Jana Nepomucena Kurowskiego, „Przewodnik dla rolników życzących zwiedzić gospodarstwa angielskie" Konrada de Gourcy w przekładzie Fr. Lutosławskiego, „Zarysy ekonomii społecznej" W. Ellisa w przekładzie i z uzupełnieniami Stanisława Budzińskiego, „Życie marzeń", powieść amerykańska, Donalda Mitchella, w przekładzie A. Ł., „Halka", libretto w czterech aktach Włodzimierza Wolskiego do opery Moniuszki, której premiera odbyła się 1 stycznia 1858 r., wreszcie „Poezje" Edmunda Wasilewskiego; ostatnia musi być dziś bardzo rzadka, wyszła bowiem w 100 egz. Tak obfity plon pierwszego roku działalności firmy dobrze wróżył o dalszej jej pracy wydawniczej, która w roku 1937 wyniosła 145 druków; w ciągu lat osiemdziesięciu firma Gebethner i Wolff wydała 7010 druków, w 44.737.937 egzemplarzach, przyczem olbrzymią większość, 88%, stanowiły dzieła oryginalne polskie, wśród nich zaś pierwsze wydania dzieł takich pisarzów, jak: Sienkiewicz, Prus, Konopnicka, Żeromski, Reymont, Tetmajer, Weyssenhoff, Choynowski, Makuszyński i wielu innych; ponad to firma ogłosiła w tym samym czasie 7147 wydawnictw nutowych. Wysoki artystyczny, moralny i obywatelski poziom działalności wydawniczej firmy Gebethnera i Wolffa stawia ją obok najwybitniejszych instytucyj kulturalnych Polski. Towarzystwo Bibliofilów w Warszawie i Redakcja „Miesięcznika Graficznego" winszują więc Szanownej Firmie Gebethner i Wolff jej dotychczasowej pracy i życzą dalszego coraz świetniejszego rozwoju — na chwałę księgarstwa polskiego!

## RADA KSIĄŻKI

27 stycznia 1937 r. powstało w Warszawie zrzeszenie p. n. „Rada Książki", służące zapewne propagandzie czytelnictwa i dbałości o poziom zewnętrzny książki. Mówimy: zapewne, bo w ogłoszonym w październiku b. r. „Sprawozdaniu z działalności Rady Książki w okresie od stycznia 1937 r. do maja 1938 r." (str. 32 w 16-ce) nie znajdujemy statutu tego stowarzyszenia, który został uchwalony na zebraniu organizacyjnym, zwołanym z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Pierwszy zarząd ukonstytuował się jak następuje: August Zaleski — prezes, Jan Parandowski, Polski Klub Literacki — wiceprezes, Jan Piątek, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek — sekretarz, Mieczysław Rulikowski, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich — skarbnik, — Wacław Gebethner, Związek Księgarzy Polskich, — Zdzisław Kleszczyński, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, — Wanda Melcer, Związek Zawodowy Literatów Polskich, — Michał Rusinek, Polska Akademia Literatury, — Melchior Wańkowicz, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. „Ponieważ (cytujemy ze sprawozdania, str. 4) w myśl art. 20 statutu Rady Książki do składu Zarządu powinno należeć 11 osób, dwa miejsca pozostały zarezerwowane: jedno dla delegata Związku Bibliotekarzy Polskich, drugie dla przedstawiciela przemysłu papierniczego albo graficznego; na pierwsze został wyznaczony przez Radę ZBP p. Wacław

Borowy, drugie pozostało nieobsadzone przez cały okres sprawozdawczy". Oprócz nieobecności przedstawicieli przemysłu papierniczego i drukarskiego, tak ważnych przy materialnej produkcji książki, uderza w składzie powyższego zarządu brak reprezentantów artystycznej grafiki książkowej oraz przedstawicieli miłośników książki, chociaż jedni i drudzy posiadają zrzeszenia własne. Stowarzyszenie „Rada Książki" liczyło w maju b. r. 72 członków, zwołało dwie konferencje dla propagandy prasowej celów Rady, wyłoniło 14 czerwca 1938 r. specjalne komisje: do spraw bieżącej rejestracji bibliograficznej, propagandy książki w prasie, księgarstwa sortymentowego, przekładów z języków obcych; komisje te, założone już po zamknięciu okresu sprawozdawczego, nie mogły jeszcze dać pozytywnych i trwałych wyników. Bardzo interesująco zapowiada się przeprowadzona już „ankieta w sprawie motywów zakupu książek", która, rozesłana w 15.000 egzemplarzy, przyniosła tysiąc odpowiedzi, opracowywanych obecnie przez p. Piotra Górskiego. Dalszym pożytecznym przedsięwzięciem Rady Książki było przeprowadzenie „konkursu na najlepiej wydaną książkę polską 1937 roku"; według brzmienia punktu 3 regulaminu tego konkursu, „pojęcie książki najlepiej wydanej obejmuje nie tylko wszystkie czynniki wykonania, jak papier, materiał drukarski, odbicie, kompozycję całości, ryciny, okładkę wzgl. oprawę i t. p., lecz nadto stopień sharmonizowania szaty wydawniczej z treścią", przyczem (punkt 6) „nagroda przewidywana jest tylko jedna dla wydawcy i dla drukarza, pod postacią artystycznie wykonanego dyplomu, który będzie sporządzony w dwóch egzemplarzach". Powołane ad hoc jury: August Zaleski, Aleksander Guttry, Bonawentura Lenart, Jan Parandowski, Kazimierz Piekarski, Adam Półtawski i Melchior Wańkowicz, nagrodziło „Listy Fryderyka Chopina" w opracowaniu Henryka Opieńskiego, wydane nakładem Jarosława Iwaszkiewicza i „Wiadomośli Literackich", a wykonane w Drukarni Narodowej w Krakowie. Ponad to wyróżniono: Artura Górskiego „Ku czemu Polska szła", wyd. IV, nakład Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych, druk B. Połonieckiego; „Sól ziemi polskiej, dzieje sług bożych", z rysunkami Wiktorii Goryńskiej, nakład Koła Studiów Katolickich, druk Doświadczalnej Pracowni Graficznej w Warszawie; Miłosza Gembarzewskiego „Muzyk spośród ludu, wspomnienie o Józefie Pomarańskim", z rysunkami W. Siemiątkowskiego, nakład Koła Miłośników Książki w Zamościu, układ graficzny Zygmunta Łazarskiego, druk B. Połonieckiego we Lwowie; Piotra Choynowskiego „Opowiadania szlacheckie", z drzeworytami Stefana Mrożewskiego, nakład Gebethnera i Wolffa, druk F. Wyszyńskiego. W marcu—kwietniu b. r. Rada Książki zorganizowała akcję propagandową pod hasłem „O jedną książkę więcej", nie zdołała jednak wykonać w całości zamierzonego programu: wydała plakat propagandowy Tadeusza Piotrowskiego i ogłosiła konkurs na najlepszą pod względem propagandowym okładkę książkową, przeznaczony wyłącznie dla pracowników księgarskich. Do nowego zarządu „Rady Książki" obranego w d. 31 maja b. r. wstąpił także przedstawiciel Związku Papierni Polskich i skład obecnego zarządu jest następujący: A. Zaleski, prezes, J. Parandowski, wiceprezes, J. Piątek, sekretarz, M. Rulikowski, skarbnik, oraz członkowie: W. Borowy, Artur Górski, Zofia Kossak, W. Melcer, Stefan Pomarański, M. Rusinek, Kazimierz Skarżyński, Adam Szymański i M. Wańkowicz. Na przewodniczących specjalnych komisji powołano: Zygmunta Łempickiego (propaganda książki w prasie), W. Borowego (bieżąca rejestracja bibliograficzna), Stanisława Lama (sortyment), Witolda Hulewicza (przekłady).

W tym nowym zespole nadal uderza brak przedstawicieli drukarstwa, grafiki artystyczno-książkowej, bibliofilstwa, no i, wreszcie, zwykłych „szarych spożywców", dla których pracują i autor i nakładca, i papiernik, i drukarz, i grafik książkowy. Temu zapewne przypisać należy w pewnej części tak nikłe stosunkowo owoce półtorarocznej pracy „Rady Książki".

Na podkreślenie i pochwałę zasługuje szlachetna i dostojnie-skromna szata zewnętrzna „Sprawozdania" oraz nadzwyczajna staranność w wykonaniu klisz i ich odbiciu; sprawozdanie wydrukowano w Doświadczalnej Pracowni Graficznej Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie i widać w nim lwi pazur Adama Półtawskiego.

## PIECĄTKI BESKIDZKIE

Od wydawcy albumu drzeworytów Wowry (ob. „Miesięcznik Graficzny" Nr. 2-3), p. Andrzeja Piwowarczyka (nie zaś p. Jana Kuglina, jak nas błędnie poinformowano) otrzymujemy wiadomość, że cały nakład „Piecątek" został wyczerpany; wydawca jednak przewiduje możliwość dokonania nowego wydania teki, która wzbudziła wielkie zainteresowanie.

## PAPYRUS

Pod takim tytułem wychodzi już 19 rok w Paryżu (82-84, rue de Richelieu) „miesięcznik poświęcony przemysłowi papierniczemu, drukarskiemu i książkowemu", jak głosi podtytuł; jest to czasopismo zawodowe, poświęcone sprawom technicznym, przemysłowym i handlowym, i zawiera mnóstwo wiadomości

pożytecznych dla papiernika, drukarza i wydawcy; w każdym jednak numerze znajdujemy artykuły ogólniejszego znaczenia, mogące interesować i miłośników książki; tak np. w Nrze 210 znajdujemy wiadomość o cennym wydawnictwie Kazimierza Piekarskiego „Polonia Typographica Saeculi Sedecimi", o którym pisaliśmy w Nrze styczniowym „Miesięcznika Graficznego", Nr 211 zaś zawiera obszerne, choć — niestety — dość niedokładne streszczenie francuskie artykułu S. P. Koczorowskiego „Drukarskie tradycje Warszawy", ilustrowane reprodukcją karty tytułowej „Odprawy Posłów Greckich" 1578, z tegoż numeru „Miesięcznika". Jak widzimy, pismo nasze jest dość uważnie czytane i we Francji.

## BOEKCIER

Jest to czasopismo Holenderskiego Koła miłośników, zbieraczy i twórców exlibrisów i grafiki okolicznościowej (Groot-Nederlandsche Kring van Vrienden, Verzamelaars en Ontwerpers van Exlibris en Gelegenheidsgrafiek), które interesuje się także i grafiką polską: czterostronicowy, ale starannie ilustrowany zeszycik „Boekcier" z 1 kwietnia b. r. zawiera na pierwszej stronicy reprodukcję drzeworytu Kazimierza Wiszniewskiego z powinszowaniem „Wesołego Alleluja", a na trzeciej recenzję p. t.: „Een Poolsch Tijdschrift" ze styczniowego zeszytu naszego „Miesięcznika"; niestety, poecie Kochanowskiemu przypisano tam jeden drzeworyt, ale za to wymieniono exlibris rylca T. Cieślewskiego Syna.

## MAXIMILIAN-GESELLSCHAFT

Znakomite berlińskie towarzystwo miłośników książki obchodziło w roku zeszłym dwudziestopięciolecie swego istnienia. Nazwę przybrało na cześć Maksymiliana I-go, cesarza niemieckiego z epoki Odrodzenia, i służy najświetniejszym tradycjom literatury i drukarstwa niemieckiego. Pierwszy zarząd stanowili: Walter von Brüning, Paul Schenke, Jean Loubier, G. A. E. Bogeng, Walter de Gruyter; nazwiska te opromienione są chwałą bibliofilskiej wiedzy i smaku i dobrze znane wszystkim bibliofilom świata. Liczbę członków ograniczono do 300, ale — zdaje się — nigdy ilość ich do tej cyfry nie doszła, gdyż, jak głosi statut Maximilian-Gesellschaft, „członkiem może być tylko osoba *zaproszona* ku temu przez zarząd". W ciągu lat 25 Towarzystwo odbyło dwadzieścia zebrań zwyczajnych i trzy nadzwyczajne oraz trzynaście wycieczek na wystawy itp., z których jedną do Lipska, na międzynarodową wystawę książki; z berlińskich wymienimy zwiedzanie zbioru książek i kalendarzy z rycinami Chodowieckiego, należącego do znakomitego znawcy tego artysty, Volkmanna. Poza tem Towarzystwo urządzało dla swych członków bankiety oraz regularne wspólne kolacje (od r. 1926 co drugi piątek). Stałym wydawnictwem Towarzystwa są „Mitteilungen an die Mitglieder", których do r. 1937 wyszło 56. Liczba wydawnictw Maximilian-Gesellschaft przekracza dwieście pozycji, ale są wśród nich najrozmaitsze, poczynając od jadłospisów i parustronicowych druczków okolicznościowych, drukowanych zresztą w znakomitych drukarniach, pysznymi czcionkami na pierwszorzędnych papierach, aż do kilkutomowych wydań dzieł znakomitych pisarzy; wymieńmy tu kilka najważniejszych: Heinrich von Kleist, Prinz Friedrich von Homburg, ein Schauspiel, Berlin 1913, druk Poeschel i Trepte w Lipsku pod kierunkiem Emila Rudolfa Weissa, z rysunkami tegoż wykonanymi w drzeworycie przez E. Böhma, R. Sintenisa i W. Wagnera, w oprawie w czerwony maroquin według rysunku tegoż, wykonanej przez E. A. Endersa w Lipsku, tekst odbity na ręcznie czerpanym papierze Van Geldera; — Schiller, Wallenstein, ein dramatisches Gedicht, Berlin 1914—1915, z 60 litografiami Hansa Meida, druk J. Sittenfelda pod kierunkiem Hansa Loubiera na czerpanym papierze Zandersa (luźne arkusze w kasetce); — Johann Wolfgang Goethe, Gedichte, 4 tomy (str. 1530), druk Otto von Holtena pod kierunkiem Fritza Homeyera i Hansa Loubiera, antykwą Tiemanna na ręcznie czerpanym papierze Zandersa ze znakiem wodnym Maximilian-Gesellschaft, w arkuszach; — Theodor Fontane, Effi Briest, Roman, z 21 litografią Maxa Liebermanna (str. 320), druk Officina Serpentis (tekst) i M. W. Lassally (litografie) na ręcznie czerpanym papierze Zandersa ze znakiem wodnym towarzystwa, oprawa w pełny pergamin według rysuku Marcusa Behmera, wykonana u Hübela i Dencka; — Emil Rudolf Weiss, Drei Monate in Spanien, Zeichungen und Aufzeichnungen eines Malers, Berlin 1931, stron 218 ze 158 litografiami, druk Poeschela i Treptego, pod kierunkiem autora, jego antykwą i kursywą na papierze I. W. Zandersa, litografie odbito u Dannenbergera i Schulza. Nas, Polaków, specjalnie zainteresuje pozycja: Ernst Moritz Arndt, Polenlärm und Polenbegeisterung. Das Original dieser verschollener Flugschrift wurde 1848 in 2 Fassungen — der vorliegenden und einer gekurzten—in Deckers Hofbuchdruckerei in Berlin gedruckt. Diesen Neudruck fertigte Oktober 1921 anlässlich der Bibliophilen-Tagung in Berlin die Offizin von Robert Noske in Borna-Leipzig in 300 gezählten Stü-

cken für S. Martin Fränkel, Antiquar zu Berlin; stron 8 w okładce, duża ósemka.

Z powyższego przeglądu widać, jak ożywiona i rozmaita jest działalność Maximillian-Gesellschaft i na jak wysokim stoi poziomie. To też „Miesięcznik Graficzny", jako organ Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie, przesyła temu bratniemu, a tak szlachetnemu zrzeszeniu serdeczne życzenia jak najświetniejszego rozwoju w dalszych „dwudziestopięcioleciach" jego działalności.

## OFICYNA DRUKARSKA MARSZAŁKA W ŁODZI

W tych dniach otwarto, jako szczególnej wartości muzeum, zrekonstruowaną konspiracyjną drukarnię „Robotnika" w Łodzi. Jest to drukarnia, w której w latach 1899—1900 pracował Marszałek Piłsudski, jako redaktor, autor, zecer i drukarz na małej „Bostonce", przygotowując swymi artykułami gotowość narodu do zbrojnej walki o odzyskanie niepodległości.

Dla wszystkich Polaków, a specjalnie dla tych, którzy miłują „słowo drukowane", to sanktuarium łódzkie będzie celem niejednej pielgrzymki. Marszałek był Zecerem, który z luźnych czcionek pojedyńczych Polaków ustawił, pełen treści niepodległości, tekst Narodu, i on był Drukarzem, który ten tekst utrwalił, czyniąc, że Naród stał się Państwem. Toteż my, bibliofile, rozumiemy ważkość tej „oficyny drukarskiej" Marszałka w Łodzi.

Przypominamy przy tej sposobności, że w roku 1936 ukazała się w Krakowie, staraniem Towarzystwa Miłośników Książki, wspaniała księga p. t. „Józef Piłsudski — pisarz, wydawca i drukarz", będąca hołdem bibliofilów i bibliotekarzy dla pracy Marszałka w tych dziedzinach.

## ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI KONSTANTEGO BRANDLA

W ostatniej chwili dowiadujemy się z najżywszą przyjemnością, że — w związku z dwudziestą rocznicą odzyskania Niepodległości — Złoty Krzyż Zasługi za działalność artystyczną został przyznany artyście warszawskiemu, stale zamieszkałemu w Paryżu, Konstantemu Brandlowi. Nieskazitelny ten twórca, znakomity akwaforcista i drzeworytnik, świetny przytem akwarelista, autor pierwszorzędnych choć mało znanych projektów na witraże, chociaż od wielu lat osiadły w Paryżu, sercem i duszą związany jest ze swą ojczystą Warszawą, w której przed laty działał jego ojciec. Czas już najwyższy, ażeby Ojczyzna, przede wszystkim zaś Stolica odwołała do kraju chlubę sztuki polskiej. To też, przesyłając artyście serdeczne powinszowania z powodu tak zasłużonego odznaczenia, wyrażamy gorące pragnienie, ażeby Konstanty Brandel powrócił już na stałe do Warszawy.

Artykuł Tadeusza Cieślewskiego Syna p. t. „Konstanty Brandel, drzeworytnik książkowy" był już napisany i przeznaczony do niniejszego zeszytu, zanim stało się wiadomym powyższe odznaczenie.

W następnym zeszycie zamieścimy, jako osobną wkładkę, akwafortę oryginalną Konstantego Brandla „Sacré-Coeur", odbitą z oryginalnej płyty; wspaniałe to dzieło przedstawia nie Paryż turystów i miłośników zabawy, ale szlachetny i wyniosły Paryż artysty.

## WYSTAWA GRUPY „CZERŃ I BIEL" W LONDYNIE

W czerwcu roku bieżącego odbyła się, z inicjatywy prezesa grupy, w sali wystawowej „Orbisu" w Londynie, wystawa rycin członków grupy artystów-grafików p. n. „Czerń i Biel". Otwarcia wystawy dokonał Pan Ambasador Edward Hr. Raczyński. Wystawa, na którą złożyły się ryciny Fijałkowskiej, Sołtana, Frydrysiaka, Zylberberga, Kłopockiej i prezesa grupy Cieślewskiego (syna), obudziła zainteresowanie, pomimo że nie została urządzona w lokalu specjalnie odpowiednim, na co Anglicy są b. wrażliwi. W związku z wystawą ukazała się notatka i reprodukcja drzeworytu Z. Fijałkowskiej w „Studio" (numer z sierpnia), oraz b. pochlebna wzmianka w Nrze „Times'a" z 14 czerwca. Katalog wystawy opracowany graficznie i z przedmową prezesa grupy (w tłumaczeniu p. H. Kozłowskiej), został wytłoczony w Drukarni Miejskiej w Warszawie. Jeden egzemplarz wytłoczono z odpowiednim nadrukiem dla Pana Ambasadora Raczyńskiego.

Jest to trzecia drukowana publikacja grupy „Czerń i Biel" (po katalogu pierwszej wystawy w Warszawie i tece). Najbliższa wystawa grupy odbędzie się w Zachęcie na wiosnę przyszłego roku.

## WYSTAWA STOWARZYSZENIA ARTYSTÓW-GRAFIKÓW „RYT" W KOŁOMYI

Z inicjatywy Pana Starosty miejscowego, Tadeusza Szarewskiego, i prezesa grupy „Ryt" odbyła się w Kołomyi w czerwcu b. r., w Gimnazujm Stolarskim, wystawa rycin członków stowarzyszenia „Ryt". Urządzeniem wystawy na miejscu zajął się Komitet, złożony




z członków oddziału kołomyjskiego Tow. Przyj. Nauk w Stanisławowie, i prezes grupy.

Przecięcia wstęgi dokonał protektor wystawy, Pan Starosta Szarewski, poczem wygłosił przemówienie Dr. Stanisław Vincenz, znakomity autor „Na wysokiej Połoninie", podnosząc znaczenie wystawy dla życia kulturalnego stolicy Pokucia.

Następnie prezes grupy, T. Cieślewski syn, wypowiedział prelekcję na temat drzeworytu wogóle i działalności „Rytu". Wystawę zwiedziło wiele osób, w tym szkoły miejscowe. Powodzeniem u kupujących cieszyły się prace Bartłomiejczyka i Goryńskiej. W Nrze 162 z 14 czerwca „Ekspressu Porannego Małopolskiego" ukazała się obszerna wzmianka o wystawie, zaś w numerze 23 (z d. 3 lipca) „Głosu Pokucia" umieścił całokolumnową recenzję prof. Wagman, autor będącej w druku pracy o Hölderlinie.

## ODCZYT O POLSKIM DRZEWORYCIE WSPÓŁCZESNYM

W ramach programu tegorocznych Kursów Wakacyjnych dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy (pod kier. prof. Handelsmana) odbył się w auli Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, dnia 10 lipca, wykład prezesa grup „Ryt" i „Czerń i Biel", Tadeusza Cieślewskiego syna, o współczesnym drzeworycie polskim, z pokazem rycin, częściowo ze zbioru prywatnego prelegenta, częściowo ze zbioru Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej.

## POŚRÓD NOWYCH EXLIBRISÓW

Mamy do zanotowania kilka nowych ekslibrysów, wykonanych techniką drzeworytniczą. Są to mianowicie trzy następujące ekslibrysy Z. Fijałkowskiej: ks. Prałata Antoniego Około-Kułaka — z herbem, Antoniny Kurczowej, wyobrażający młodą kobietę w ogrodzie, czytającą książkę (ob. reprodukcję), wreszcie Tadeusza Lesznera z Don Kichotem i S. Pansą pod wiatrakami. Ryciny te zawierają wszystkie cechy finezji talentu młodej, a żywo rozwijającej się artystki. Czwartym ekslibrysem jest znak własności bibliotecznej Bolesława Przegalińskiego, dyr. Spółdzielczego Instytutu Naukowego, przedstawiający leżącą rozwartą księgę z jedną stronicą ustawioną pionowo na tle słońca pomiędzy widokiem Warszawy i Paryża (ob. reprodukcję).

## WYSTAWA DRZEWORYTÓW POLSKICH W RZYMIE

Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych urządziło na wiosnę roku bieżącego wystawę drzeworytów w Galeria di Roma. Katalog wystawy,



obejmującej również drzeworyt ludowy, poprzedził pięknym wstępem Dr Aleksander Kołtoński, — ten sam, który napisał w swoim czasie (1924 r.) wstęp do katologu podobnej wystawy w Mediolanie, kiedy to ś. p. Skoczylas po raz pierwszy wziął na publiczny pokaz prace swoich kilku uczniów (Perkowskiego, Krasnodębskiej, Kulisiewicza, Cieślewskiego, Konarskiej).

Katalog obecnej wystawy ozdobiono reprodukcjami siatkowymi z prac: Chrostowskiego, Cieślewskiego, Bartłomiejczyka, Wąsowicza, Mrożewskiego, Kulisiewicza i Skoczylasa.

Pozwolimy sobie w związku z tym wyrazić przekonanie, że zamiast pomieszczania reprodukcyj dwu, albo trzech, dzieł tego samego artysty, taktowniej byłoby podać reprodukcje dzieł większej ilości artystów.

W miesięczniku „L'Arte Grafica" zamieszczono artykuły Dr Kołtońskiego i Servoliniego o wystawie, opatrując je reprodukcjami prac: Bartłomiejczyka, Kulisiewicza, Skoczylasa i Cieślewskiego.

Wystawa ta raz jeszcze dowiodła, że drzeworytnictwo polskie zdobyło już „umocnione pozycje" artystyczne.

## ORDER „BIAŁEGO KRUKA"

W niedzielę dnia 11 grudnia 1938 roku o godz. 12 w południe odbędzie się w pałacu biskupskim w Pelplinie wręczenie J. E. księdzu biskupowi chełmińskiemu, Drowi Stanisławowi Wojciechowi Okoniewskiemu, Wielkiej Wstęgi in-folio z cymeliami Orderu Białego Kruka za wyjątkowe zasługi dla kultury książki, czytelnictwa i bibliotekarstwa; wręczenia odznak dokonają członkowie Kapituły Orderu, którzy umyślnie w tym celu udadzą się do Pelplina.

Przedstawicielem Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie na tej niezwykłej i podniosłej uroczystości bibliofilskiej będzie p. Stefan Demby, pierwszy prezes i członek honorowy Towarzystwa, twórca i pierwszy dyrektor Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego; on też złoży księdzu biskupowi Okoniewskiemu powinszowania w imieniu Zarządu Towarzystwa Bibliofilów Polskich.

W najbliższym zeszycie „Miesięcznika Graficznego" podamy obszerniejszą wiadomość o tym jedynym na świecie orderze bibliofilskim, powstałym w Polsce; rzadkie to odznaczenie posiada dotychczas zaledwie dziesięć osób; m. in. zaszczytne in-folio otrzymał cztery lata temu zmarły tragiczną śmiercią Louis Barthou, znakomity pisarz, bibliofil i mąż stanu (był premierem i wielokrotnie ministrem).

## SKLEP STAROŚWIECKI

Z najżywszą skwapliwością zapisujemy, na tym miejscu, pojawienie się wydawnictwa stanowiącego wyjątkową pozycję bibliograficzną. Mamy na myśli książkę pod tyt. „Sklep staroświecki". Jest to zbiór nowel wspomnieniowych na temat sklepu firmy E. Wedel przy ulicy Szpitalnej. Wydawnictwo to interesuje nas dlatego, że zawiera ilustracje do wspomnianych nowel, odbite z oryginalnych klocków drzeworytniczych. Drzeworyty zdobiące, ba, dające książeczce trwałą wartość, wykonali wybitni graficy, a mianowicie: Bartłomiejczyk, Cieślewski syn, Chrostowski, Fijałkowska, Krasnodębska, Konarska, Manteuffel, Hładki, Podoski i Mrożewski.

Jedenaście drzeworytów w książce do pewnego stopnia reklamowej, to niebylejakie memento dla wydawców księgarzy, skąpiących oryginalnych rycin w książkach literacko wybitnych.

„Nowe Oczy" A. Oppmana w wydaniu Zarządu Miejskiego w Warszawie, z drzeworytami T. Cieślewskiego syna, „Opowieści szlacheckie" P. Choynowskiego w wydaniu Gebethnera i Wolffa z drzeworytami St. Mrożewskiego, stanowią „wypadki" zbyt rzadkie.

Czy nie warto byłoby pomyśleć np. o „Pomorze" Orkana, w odpowiednim formacie z drzeworytami Kulisiewicza albo dajmy na to jakiegoś fragmentu Pisma Świętego z drzeworytami R. Kłopotowskiego, albo może „Lalki" Prusa z Fijałkowską. Mając takich drzeworytników, nie potrzebujemy sprowadzać klocków ilustracyjnych z zagranicy, jak to się działo przed Smokowskim.

## ERRATA

W poprzednim zeszycie 2—3 (6—7) „Miesięcznika Graficznego" zauważyliśmy następujące błędy drukarskie, o których poprawienie uprzejmie prosimy łaskawych Czytelników:

str. 1 w. 12 od dołu, ma być: Rakowieckiego (zam. Rastawieckiego) Teodora;

str. 5 w. 12 od góry, ma być: faksimilowy (zam. interpretacyjny);

str. 14 w. 2 od góry, ma być: we Wrocławiu (zam. Włocławku);

str. 31 szp. 2 w. 15 od góry, ma być: Tadeusza, Wellisza Leopolda. Do Komisji Rewizyj- (zam. Tdeusza, i t. d.);

str. 37 w. 2 od dołu, ma być: 120 (zam. 1.20) zł.




**SKLEP STAROŚWIECKI**

Rysował i rytował Tadeusz Cieślewski Syn

Odbitka z klocka oryginalnego

## POLONICA W ZAGRANICZNYCH KATALOGACH ANTYKWARSKICH

BRAUN G. et Fr. Hogenberg. Le grand théâtre des citez du monde. Cologne et Anvers 1572-1618. t. 6 opr w 3. in-folio. opr. sk. ciel. 363 plansze. Guld. 800.

COXE William. Nouveau voyage en Danemark... Pologne, ...Paris 1791. 2 t. 8⁰. opr. sk. ciel. (Estr. 14, 435). Fr. szw. 20.—

COYER. Histoire de Jean Sobieski. Varsovie, Paris, 1761. 2 t. 8⁰. opr. sk. ciel. (Estr. 14, 435). Fr. szw. 40.—

TO SAMO. 3 t. z portretem, opr. sk. ciel. (Estr. 14, 435). Fr. szw. 35.—

ERICHIUS A., J. Cureus, H. Raetel, L. Müller. Rerum Silesiacarum et vicinarum chronica. Leipzig 1607, H. Gross. fol. opr. sk. św. (Estr. 14, 467). Guld. 70.—

FERRERIUS Zacharias. Vita Beati Casimiri... Oratio in Poloniam et Lituaniam... Pro belli pruthenici suspensione... gratiarum actio. (Cracoviae, J. Haller, 1521?). 28 kart in-4, z 3 drzeworytami (Estr. 16, 201). Fr. szw. 450.—

GUAGNINUS Alexander. Sarmatiae Europeae descriptio. Spirae, B. Albinus, 1581. fol. drzeworyty w tekście. opr. półsk. ciel. nowa. (Estr. 17, 485). Fr. szw. 175.—

SOŁTYK Roman. La Polonia e sua rivoluzione nel 1830. Milano 1863. 8⁰. br. Fr. szw. 15.—

STRASZEWICZ Józef. I Polacchi della rivoluzione del 29 novembre 1830. Prima edizione italiana. Capolago 1833, Libreria Elvetica. 2 t. 8⁰. opr. półperg., portrety litogr. na osobnych planszach. Fr. szw. 50.—

VALESIANA włoskie: Malombra B. Al Henrico III. Venezia 1574. 4⁰. kart. 4. — Rocchegiano Gr. Canzone al re Henrico III. Venezia 1574, G. A. Bindoni. 4⁰. k. 4. — Simonetti C. Il Protheo. Canzone. Padova 1574. L. Pasquati. 4⁰. kart 4. — Zambone N. Canzone al re Henrico III. Venezia 1574. 4⁰. kart 4. każdy druk Fr. szw. 36.—

ZAYDLER Bernard. Storia della Polonia fino agli ultimi tempi. Firenze 1831. 2 t. 8⁰. opr. półsk. ciel. 107 tablic i map. Fr. szw. 50.—

Bliższe szczegóły w Redakcji „Miesięcznika Graficznego”, u S. P. Koczorowskiego, Chocimska 6.

## KSIĄŻKI ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH DO SPRZEDANIA

OSTROWSKI Jan Daneykowicz. Swada polska y łacińska. Lublin 1745-1747, Druk Soc. Jesu. małe folio, ok. 3.000 str. druku, sztychy w tekście, brosz. (Estr. 23, 517).

KEEPSAKE'i romantyczne francuskie: „Almanach des Dames pour l'an 1827. Paris, Treuttel et Wurtz”. 8 miedziorytów Delvaux; „Hommage aux Dames. Paris, L. Janet”. 6 miedzior. Geoffroy i Rouargue; „Hommage aux Demoiselles. Rédigé par Mme Dufrenoy. Paris. Le Fuel”. 6 miedzior. oraz 17 kart miedzior. kalendarza i albumu na r. 1827; 3 tomy in-32, w oprawach i étuis: 1-y — amarantowa mora ze złoceniami, styl empire, 2-i — skóra cielęca z wyciskami, 3-i — jedwab biały z ozdob. barwnymi, styl Pompei, dobrze zachowane.

Bliższe szczegóły w Redakcji „Miesięcznika Graficznego”, u S. P. Koczorowskiego, Chocimska 6.

## KATALOG WYDAWNICTW TOWARZYSTWA BIBLIOFILÓW POLSKICH W WARSZAWIE

przeznaczonych do sprzedaży po cenach znacznie zniżonych dla Członków T. B. P. (adres dla zamówień: S. P. Koczorowski, Chocimska 6, Warszawa 12, telefony 4.13-30 (od g. 8 do g. 14) i 4.15.60 (od g. 14.30 do g. 16.30).

CHWALEWIK EDWARD. Święto książki polskiej. Poradnik bibliograficzny dla organizatorów. Druk Wł. Łazarskiego. 1928. Str. 169, 3 nlb. Zł. 2.50.

DEMBY STEFAN. Biblioteka Narodowa. Druk Wł. Łazarskiego. 1928. Str. 24. Zł. 2.

IWASZKIEWICZ JANUSZ. Edward Maliszewski. Druk E. i K. Koziańskich. 1931. Str. 22, 1 nlb., portret-drzeworyt J. Hollaka. Zł. 2.

JANOCKI J. D. A. Józef Andrzej hrabia na Załuskach Załuski. Przełożył ks. Kamil Kantak. Druk Wł. Łazarskiego. 1928. Str. 112, 1 nlb. Zł. 4.

LEWENSTAM LUDOMIŁ. Litografie warszawskie. 1818—1870. Druk Szk. Przemysłu Graficznego. 1931. Str. 19, 16 reprod. w tekście. Zł. 2.50.

LEWICKI K. Szkoła jako teren propagandy bibliofilskiej. Druk Wł. Łazarskiego. 1928. Str. 16. Zł. 1.

MICHALSKI JAN. Trzysta lat drukarstwa warszawskiego 1578—1877. Katalog wystawy. Druk Wł. Łazarskiego. 1926. Str. 36, 1 nlb. Zł. 0.50.

MICKIEWICZ ADAM. Sonety krymskie. Z przedmową Artura Górskiego. Druk Wł. Łazarskiego. 1923. Str. 30, 2 nlb. Układ graficzny, skład, inicjał i ozdobniki cięte w metalu przez Adama Półtawskiego. Zł. 4.50.

MUSZKOWSKI JAN. Antykwa polska Adama Półtawskiego. Druk Szkoły Przemysłu Graficznego. 1931. Str. 69, 1 nlb., 27 reprod. w tekście. Zł. 2.50.

MUSZKOWSKI JAN. O stanowisko Karola Estreichera w dziejach badań literackich. Druk Wł. Łazarskiego. 1927. Str. 28. Zł. 1.50.

PAMIĘTNIK II Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie. 31.X. — 2.XI. 1926. Druk Wł. Łazarskiego. 1928. Str. 160, 3 nlb. Zł. 6.

SIENKIEWICZ HENRYK. Jako się pan Lubomirski nawrócił i kościół w Tarnawie zbudował. Druk Wł. Łazarskiego. 1924. Str. nlb. 16. Układ graficzny i skład druk. A. Półtawskiego. Zł. 1.

STATUT Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Druk Dośw. Prac. Graf. 1937. Str. 52, 4 nlb. Układ graf. i winiety drzewor. T. Cieślewskiego syna. Zł. 2.

WÓYCICKI KAZIMIERZ. O miłości i poszanowaniu książek. Plan pogadanki szkolnej. Druk Wł. Łazarskiego. 1926. Str. 4. Gr. 5.

## WYDAWNICTWA POSZUKIWANE

### ADAM MICKIEWICZ

Poezje, Wilno 1822, tom pierwszy (ewentualnie całość tego wydania tj. dwa tomiki. — Sonet Perski, Moskwa 1826 (ewentualnie egzemplarz moskiewskiego wydania Sonetów z Sonetem Perskim). — Nuty do wydania lwowskiego Sonetów (ewentualnie egzemplarz wydania Sonetów, Lwów 1827, z nutami). — Hymn do Młodości, Warszawa 1831. — Chwile Zemsty, Warszawa 1831. — Tomy II, III i IV wydania paryskiego poezyj z lat 1828, 1829, 1832, ale tylko egzemplarze w bardzo ładnym stanie. — Tom VIII Poezyj, Paryż 1836. — Księgi Narodu Polskiego i Księgi Pielgrzymstwa Polskiego, we wszelkich odmianach wydań z lat 1832 i 1833 (Paryż i Avenjon). — Les Slaves (3 tomy), Paris 1839. — Oda ad Bomersundum captum, 1854 (ewentualnie czasopismo „le Constitutionnel” z tą odą). — Konrad Wallenrod, Lipsk 1846 (wydanie Brockhausa i Avenariusa). — Grażyna, Poznań 1851 (wydanie L. Merzbacha). — Z dzieł Adama Mickiewicza, Ballady, Romanse, Sonety, Wadowice 1850. — Nowy Parnas, Poznań 1832 (Zeszyt pierwszy, poezje Mickiewicza; zeszyt drugi, poezje A. E. Odyńca).

### JULIUSZ SŁOWACKI

Oda do Wolności i Hymn, Warszawa 1830, w Drukarni Stereotypowej przy ulicy Królewskiej. — Kulik Polaków, Warszawa 1831. — Beniowski, Paryż 1841 i Lipsk 1841. — Xiądz Marek, Paryż 1843 i Lipsk 1843. — Xiąże Niezłomny, Berlin 1844, u B. Behra. — Król Duch, Paryż 1847, wydanie Radwańskiego. — Do Księcia A. Cz., Paryż (1846, bez daty, 8 stron, wydane pod pseudonimem Republikanin z Ducha). — Do Emigracji o potrzebie idei, Paryż (1847, bez daty, 8 stron druku w dwie szpalty, wydane pod pseudonimem Republikanin z Ducha).

### ZYGMUNT KRASIŃSKI

(wydania anonimowe — bez podania nazwiska autora).

Agaj Han, Wrocław 1834. — Nieboska Komedia, Paryż 1835. — Noc letnia, Paryż 1841. — Trzy myśli Henryka Ligenzy, Paryż 1840. — Przedświt (edycja druga), Paryż 1845. — Irydion (edycja druga), Paryż 1851. — Grób rodziny Reichstalów, 1828. — Gastołd, powieść żmudzka, 1833. — Pan Trzech Pagórków, 1830.

### CZASOPISMA I WYDANIA PERIODYCZNE

Wanda, Warszawa, 1822. — Tygodnik Literacki, Poznań, r. 1829, 1840, 1841. — Rocznik Emigracji Polskiej, pismo polityczne i literaturze narodowej poświęcone, przez Aleks. Jełowickiego, Paryż 1836. — Pamiętnik Emigracji Polskiej, wydawany przez Michała Podczaszyńskiego, Paryż 1832-33 (trzy tomy). — Dziennik Narodowy, Paryż 1842 (a przynajmniej No. 70 z 30 lipca 1842, lub tom kwartalny z tym numerem. — La Tribune des Peuples, Paris 1849. — Bard Oswobodzonej Polski, Warszawa 1830—1831 (tom pierwszy, grudzień 1830, tom drugi 1831).

### L. LEMAITRE

Notice sur les poésies de Jules Słowacki (Extrait de la Revue Europénne de Janvier 1833), Paris, imprimerie Everat, 1833.

**MIESIĘCZNIK GRAFICZNY BĘDZIE OGŁASZAŁ BEZPŁATNIE WIADOMOŚCI O KSIĄŻKACH POSZUKIWANYCH I ZAOFIAROWANYCH, NADSYŁANE PRZEZ ZNANYCH REDAKCJI BIBLIOFILÓW.**

**MIESIĘCZNIK GRAFICZNY RENDRA COMPTE DE TOUT OUVRAGE OU PÉRIODIQUE ADRESSÉ A LA RÉDACTION (S. P. KOCZOROWSKI, CHOCIMSKA 6, WARSZAWA 12).**



# SPIS RZECZY

## TEKSTY



## ILUSTRACJE

ZESZYT NINIEJSZY MIESIĘCZNIKA GRAFICZNEGO NA ROK TYSIĄC DZIEWIĘĆSET TRZYDZIESTY ÓSMY ZOSTAŁ WYTŁOCZONY W DRUKARNI MARIANA DRABCZYŃSKIEGO W WARSZAWIE, POD REDAKCJĄ: STANISŁAWA PIOTRA KOCZOROWSKIEGO, PREZ. TOW. BIBLIOFILÓW POLSKICH W WARSZAWIE, TADEUSZA CIEŚLEWSKIEGO SYNA — DRZEWORYTNIKA, I MARIANA DRABCZYŃSKIEGO — DRUKARZA,

W ILOŚCI 450 EGZ. NA PAPIERZE 120-GRAMOWYM BEZDRZEWNYM, W OPRACOWANIU TYPOGRAFICZNYM KOMITETU REDAKCYJNEGO. ARTYKUŁY: „STANISŁAW WYSPIAŃSKI, ODNOWICIEL PIĘKNA KSIĄŻKI POLSKIEJ”, PIÓRA ST. P. KOCZOROWSKIEGO, I „DANIEL CHODOWIECKI I KSIĄŻKA”, PIÓRA ST. SZENICA, ZŁOŻONO GARMONDEM ANTYKWĄ BODONI; „WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O KAZIMIERZU REYCHMANIE”, PIÓRA E. CHWALEWIKA, — CICEREM ANTYKWĄ BENEDICTINE BOOK, A PRZYPISY PETITEM; „KONSTANTY BRANDEL, DRZEWORYTNIK KSIĄŻKOWY”, PIÓRA T. CIEŚLEWSKIEGO SYNA, — GARMONDEM ANTYKWĄ NORDISCH; WRESZCIE KRONIKĘ — PETITEM ANTYKWĄ BODONI.

NINIEJSZY ZESZYT POTRÓJNY ZILUSTROWANO JAK NASTĘPUJE: WKŁADKA NA CZELE ZESZYTU T. CIEŚLEWSKIEGO SYNA „WESOŁYCH ŚWIĄT”, ODBITA FARBĄ NIEBIESKĄ Z ORYGINALNEGO KLOCKA DRZEWORYTOWEGO; ILUSTRACJA CAŁOSTRONICOWA ODBITA Z DRZEWORYTOWEGO KLOCKA ORYGINALNEGO T. CIEŚLEWSKIEGO SYNA DO KSIĄŻKI „SKLEP STAROŚWIECKI”; 5 DRZEWORYTÓW K. BRANDLA DO „GENIUSZA Z UROJENIA” Z. L. ZALESKIEGO, ODBITYCH Z KLOCKÓW ORYGINALNYCH; DRZEWORYT K. BRANDLA, FRONTISPIS DO KSIĄŻKI S. P. KOCZOROWSKIEGO „JUVENILIA”, ODBITY Z KLOCKA ORYGINALNEGO; DRZEWORYT ZAKOŃCZENIE T. CIEŚLEWSKIEGO SYNA, ODBITY Z KLOCKA ORYGINALNEGO; DWIE CAŁOSTRONICOWE REPRODUKCJE: PORTRETU K. REYCHMANA WEDŁUG FOTOGRAFII I „CABINET D'UN PEINTRE” D. CHODOWIECKIEGO, ODBITE Z KLISZ CYNKOWYCH; PONAD TO W TEKŚCIE 24 ILUSTRACJE DO ARTYKUŁU O WYSPIAŃSKIM WEDŁUG DZIEŁ JEGO, 3 ILUSTRACJE WEDŁUG DZIEŁ GRASSETA DO TEGOŻ ARTYKUŁU; 8 REPRODUKCJI Z EXLIBRISÓW REYCHMANA, 3 REPRODUKCJE DO ARTYKUŁU O CHODOWIECKIM, DWIE REPRODUKCJE DO ARTYKUŁU O BRANLU ORAZ DWIE REPRODUKCJE EXLIBRISÓW DO KRONIKI — ODBITO Z KLISZ CYNKOWYCH, WYKONANYCH W FIRMIE W. TWARDOWSKI W WARSZAWIE. NA OKŁADCE SYGNET WYDAWNICTWA, ODBITY Z KLOCKA ORYGINALNEGO T. CIEŚLEWSKIEGO SYNA. OGÓŁEM ZESZYT ZAWIERA 10 ORYGINALNYCH DRZEWORYTÓW I 44 REPRODUKCJE NA CYNKU.

ŁAMAŁ JÓZEF SULIK. ODBIJAŁ WILHELM JERZY CICHOŃSKI.
SKŁAD TEKSTU WYKONANO NA LINOTYPIE.

DRUKARNIA
M. DRABCZYŃSKI